GŁOS SZKOŁY ZAWODOWEJ

ORGAN STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Nr. 4 KWIECIEŃ 1933 R. ROK V

KOMUNIKAT

I OGÓLNOKRAJOWY ZJAZD NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH ZAWODOWYCH.

Pod łaskawym Protektoratem Pana W.-Ministra Kaz. Pierackiego.

W myśl uchwały Sekcji Głównej Nauczycieli Szkół Dokształcających Zawodowych, powziętej na V Zjeździe Delegatów S. N. S. Z., Zarząd Główny S. N. S. Z. zwołuje do Warszawy w dniach 14 i 15 maja r. b. I Ogólnokrajowy Zjazd Nauczycielstwa Szkół Dokszt. Zawodowych. W Zjeździe tym ma prawo uczestniczyć całe nauczycielstwo Szkół Dokszt. Zawod. bez względu na przynależność organizacyjną.

Otwarcie Zjazdu nastąpi w niedzielę 14 maja godz. 11 rano w sali aktowej Państw. Szkoły Handlowej im. Roeslerów przy ul. Chłodnej 33 (tramwaje 0, P, 16, 11, 21, 15, i 5). Na pierwszy dzień Zjazdu przewiduje się referaty

o dostosowaniu programów Szkół Dokształcających do wymagań życia, o roli wychowawczej tych szkół, tudzież o sprawach zawodowych nauczycieli S. D. Następnie dokona się podział obradujących na grupy, omawiające poszczególne zagadnienia (p. niżej str. 159). W poniedziałek 15.V. 33 r. od godz. 9 rano dalszy ciąg obrad w Komisjach. Między godz. 12 a 14 przerwa obiadowa, o godz. 14 zebranie plenum Zjazdu dla przeprowadzenia dyskusji końcowej, wyniesienia uchwał i przegłosowania wniosków. Tegoż dnia, po zamknięciu oficjalnem Zjazdu nastąpi dodatkowo zwiedzanie kilku szkół warszawskich — o ile zapisze się na to odpowiednia ilość chętnych — i wreszcie —we wtorek 16.V.33, przy tym samym warunku, zwiedzenie objektów przemysłowych.

Ze względu na to, że szkolnictwo dokształcające, mieszczące w swoich ramach olbrzymie rzesze młodzieży już zarabiającej, nie miało dotychczas sposobności wspólnego i dokładnego omówienia, ustami swych pracowników, gorących trosk, potrzeb swych i bolączek, dalej ze względu na to, że nigdzie w tym stopniu jak w dokształcających szkołach, nie występuje zróżniczkowanie programów, elementu uczniowskiego, personelu, lokali i pomocy naukowych, wreszcie z powodu aktualnego rozpatrywania przez decydujące czynniki oświatowe sprawy dokształcania, Zarząd Główny S. N. S. Z. uznał zwołanie Zjazdu Ogólnopolskiego za potrzebę istotnie ważną i pilną.

Komitet Organizacyjny Zjazdu posiada zapewnioną współpracę wielu osobistości ze świata szkolnego i gospodarczego i liczy na to, że akcja jego znajdzie żywy oddźwięk w kraju.

Ministerstwo W. R. i O. P. już obiecało poczynić odpowiednie kroki w sprawie ulg przejazdowych i urlopów dla nauczycieli, udających się na Zjazd. Kwatery będą zapewnione.

Karta uczestnictwa wyniesie zł. 2 (dwa).

Komitet prosi o nadsyłanie zgłoszeń do lokalu SNSZ, Warszawa (Żórawia 9 jak najwcześniej).

Z dotychczasowych rozmów na ten temat wynika konieczność poruszenia na Zjeździe, częściowo w referatach, częściowo w komisjach, szeregu kwestyj takich, jak:

uświadomienie społeczeństwa w sprawach szk. dokszt.; czynnik wychowawczy w szkole wogóle i wychowanie oby-

watelsko - państwowe ucznia; ustrój szkół dokształcających zagranicą; wady i zalety dziennego i wieczorowego dokształcania; wymagania przemysłu, handlu i rękodzieła w stosunku do szkół; szkoła dokształcająca na tle reformy szkolnictwa; programy poszczególnych typów szkół i ich ewent. unifikacja; wydanie tanich podręczników dla każdego z zawodów; zorganizowanie dostaw pomocy szkolnych, względnie urządzenie centrali pokazowych w większych ośrodkach; lokale, oświetlenie, telefony i sprzęty szkół; organizacja samorządu uczniowskiego; tworzenie kół absolwentów, kierowanie ich na drogę pracy społecznej i pośrednictwo pracy; premjowanie wybitnych uczniów; uprawnienia uczniów i absolwentów (zniżki, ulgi itp.); uświadomienie lotniczo-gazowe i sanitarne; zadania organizacyjne nauczycielstwa; dokształcanie teoretyczne i praktyki wakacyjne dla nauczycieli; etaty w szkołach dokształcających; wycieczki młodzieży szkolnej i opłacanie personelu nadzorczego; pośrednictwo pracy dla nauczycieli i zaliczanie lat pracy; stosunek rzemiosła do szkoły; kwalifikacje nauczycielskie.

Komitet Organizacyjny.

PROTOKÓŁ

I OGÓLNOKRAJOWY ZJAZD NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ ZAWODOWYCH ŻEŃSKICH.

Sekcja Główna Szkół Żeńskich SNSZ., której polecono organizację Zjazdu, przyjęła jako główne hasło wychowanie obywatelskie w szkołach zawodowych żeńskich. Chodziło zarówno o uprzytomnienie sobie dorobku dotychczasowego, jak i o wytknięcie dróg dalszej pracy. Pierwszemu celowi miały służyć niektóre referaty oraz specjalna wystawa wykresów. obrazujących stan i dotychczasową pracę szkolnictwa zawodowego żeńskiego. Materjału do wykresów dostarczyć miała ankieta Komitetu Organizacyjnego, której pytania szły w następujących kierunkach: czas powstania szkół, ilość uczennic początkowo i obecnie, produkcja szkół, wychowanie obywatelskie uczennic, praca obywatelsko - społeczna nauczyciel-

stwa. Jako drugi cel — wytknięcie dróg dalszej pracy dla państwa, przyjęto uświadomienie doniosłości wychowania gospodarczego młodzieży, któremu postanowiono poświęcić znaczną część referatów i posiedzeń plenarnych.

Głosy ze szkół prowincjonalnych, którym bacznie przysłuchiwał się Komitet Organizacyjny domagały się wystawy prac szkolnych dla ułatwienia nauczycielstwu wykorzystania zjazdu również i dla doskonalenia się w pracy nad nauczaniem zawodu. Rezultatem powyższych założeń i potrzeb był obfity i pracowity program, na który złożyły się: wystawa szkół przemysłowych z Krakowa i Sosnowca, zwiedzenie szkół warszawskich w toku pracy, oraz referaty, poświęcone rozważaniom nad dotychczasową pracą w kierunku przygotowania obywatelek fachowczyń i nad koniecznością gospodarczego wychowania społeczeństwa, w której to dziedzinie mamy do odrobienia zaniedbania wiekowe.

Zjazd rozpoczął się w niedzielę 26 lutego w obecności Pana Wiceministra W. R. i O. P. Kazimierza Pierackiego, pani Marji Zaborowskiej, Naczelniczki wydziału w Min. W. R. i O. P:, pana Kuratora Pytlakowskiego, wizytatorki szkół zawodowych żeńskich w Min W. R. i O- P. p. St. Zbyszewskiej, szeregu wyższych urzędników Ministerstwa i Kuratorjum, oraz przedstawicieli Min. Przemysłu i Handlu, Izby Rzemieślniczej i Przemysłowo Handlowej. Wyrazem łączności wszystkich działów szkolnictwa zawodowego (technicznych, handlowych, i rzemieślniczych było wspólne posiedzenie z Delegatami na Walny Zjazd Stow. NSZ., oraz wspólne prezydjum.

Zjazd otworzył p. Wiceminister Pieracki, zaznaczając, że nowa ustawa o ustroju szkolnictwa zapewnia szkole zawodowej należne jej miejsce i dąży do dania życiu gospodarczemu odpowiednio przygotowanych pracowników, oraz do przebudowy psychiki naszego społeczeństwa. Pierwsze dążenie jest już zrealizowane przez obecne szkolnictwo zawodowe w szczególności żeńskie. Natomiast przebudowa psychiki jest rzeczą trudniejszą, a jednak konieczną, jeżeli Polska nie ma stać się wyspą wśród społeczeństw cywilizowanej Europy, opartych o silne życie gospodarcze. Musimy przepracować taką wewnętrzną organizację szkół zawodowych, któraby dawała jednostkę, przekonaną o wartości swej pracy, wkładająca w

nią całą duszę. I tu przed szkołą zawodową otwierają się szerokie horyzonty, nie może ona zasklepiać się w sobie. Przez swój poziom nauki, przez poziom wychowania musi osiągnąć wpływ na społeczeństwo i uświadmoić je gospodarczo. Rola szkół zawodowych żeńskich jest dominującą wobec wielkiego udziału kobiety w życiu gospodarczem kraju. Urzeczywistnienie tych wielkich zadań, jakie nowy ustrój stawia przed szkolnictwem zawodowem, jest uzależnione wyłącznie od nauczycielstwa. Praca jego jest ciężka, jednak siły do niej czerpać ono będzie w przeświadczeniu, że przez właściwie i pożytecznie postawioną pracę szkół, spełnia ono doniosłą rolę i przyczynia się do przebudowania psychiki społeczeństwa. Wielkie zrozumienie przez nauczycielstwo potrzeby reformy daje pełnię wiary ,że reforma ta będzie zrealizowana.

Po przemówieniu p. Wiceministra głos zabrała kol. Bojanowska, witając imieniem organizacji Zjazdu Władze, oraz Delegatów i Delegatki. Ponieważ reorganizacja Ministerstwa Oświaty w 1931 r., wcielając szkoły żeńskie do odpowiednich działów ogólnego szkolnictwa, zniosła specjalny wydział szkolnictwa zawodowego żeńskiego, który w okresie swego istnienia położył wielkie zasługi w ogólnym dorobku oświaty, więc SNSZ. zorganizowało specjalny Zjazd, poświęcony obradom szkolnictwa żeńskiego. Zjazd ten pozwala nam spojrzeć wstecz na prace dokonane i opracować wytyczne dla dalszej pracy. Jako przedstawicielki szkolnictwa żeńskiego pragniemy zapewnić p. Min., że ofiarnie i chętnie podejmujemy pracę dla lepszego jutra, że rozumiemy konieczność szkolenia nietylko młodzieży, ale i nas samych — pedagogicznie, gospodarczo i państwowo. Oby te obrady 3-dniowe stały się dla nas zachętą do pracy w myśl słów Marszałka Piłsudskiego „Stanęliśmy do pracy w odrodzonej Ojczyźnie, aby odrodzić duszę narodu, zrobić go większym, wyższym, potężniejszym i silniejszym“.

Następnie pani Naczelniczka Zaborowska, owacyjnie powitana przez Zjazd, podała zarys rozwoju szkół zawodowych żeńskich w Polsce odrodzonej i nakreśliła drogi dalsze jego rozwoju.

Profesor Tennenbaum mówił o stosunku do polskiej rze-

czywistości gospodarczej. Rozważania prelegenta szły głównie w kierunku ustalenia odpowiedzi, o ile wielki przemysł maszynowy uniemożliwia istnienie rzemiosła. Wielki przemysł maszynowy w wielu wypadkach wymaga kosztownych maszyn, a produkując na szerokie rynki, pociąga za sobą wielkie koszty handlowe przy organizacji zbytu. Wobec tego rzemiosło ma rację bytu, szczególnie w krajach takich jak Polska, obfitujących w tanią siłę roboczą. Znaczenie rzemiosła podnosi jeszcze i ta okoliczność, że wielki przemysł dostarcza raczej podstawowych produktów, których ostateczne wykończenie wymaga ręcznej pracy wykwalifikowanego rzemieślnika.

Po referatach w lokalu Państwowej Szkoły Przemysłowej nastąpiło otwarcie wystawy szkół przemysłowych z Krakowa, (działy krawieczyzny, bieliźniarstwa, haftu) oraz z Sosnowca (działy introligatorstwa i galanterji skórzanej), którego dokonała p. Naczelniczka Zaborowska.

Posiedzenie popołudniowe było posiedzeniem Sekcji Głównej Szkół Zawodowych Żeńskich, do udziału w którem zaproszono też uczestniczki Zjazdu. Na zebraniu tem wygłoszono dwa referaty.

1. Kol. Ewa Gulbinowa „Dotychczasowa praca nad wychowaniem obywatelskiem w szkołach zawodowych żeńskich".

2. Kol. dyr. Lidja Bobrowa „Życie naszych szkół w świetle ankiety Komitetu Organizacyjnego".

Po wygłoszeniu referatów przystąpiono do właściwych obrad Sekcji Głównej. Przewodnicząca p. Bobrowa odczytała sprawozdanie z działalności Sekcji za rok 1932 (Głos Nr. 2 z 1933).

Sprawozdanie zostało przyjęte bez dyskusji.

Następnie rozpatrzono wnioski lokalne. Wnioski nadesłało tylko Koło Łódzkie.

1. W sprawie otworzenia w Łodzi „Centrali zakupów" towarów włókienniczych dla szkół zawodowych żeńskich.

2. W sprawie stworzenia w pewnych ośrodkach kraju stałej sprzedaży wyrobów absolwentek i uczennic szkół zawodowych. Po zreferowaniu tych wniosków przez p. dyr. Tata-

rzankę i po przedyskutowaniu ich postanowiono uchwalenie ich odłożyć do odpowiedniego punktu programu.

Następnie zebranie przystąpiło do wyboru Głównego Prezydjum Sekcyj Szkół Żeńskich. Wybrano przez aklamację kol. kol. Bojanowską, Bartosikównę, Gradenwicównę, Bobrową, z prawem dokooptowania nowych członków w miarę potrzeby.

Na tem zebranie zamknięto.

Posiedzenie drugie (poniedziałek 27 lutego) wypełniły referaty o wychowaniu gospodarczem młodzieży przez naukę zawodu i przedmiotów pomocniczych specjalnych.

a kol. dyr. Tatarzanka — „Wychowanie gospodarcze przez nauczanie zawodu".

b) kol. Walentyna Wróblewska — „Wychowanie gospodarcze przez nauczanie przedmiotów pomocniczych".

c) Stefanja Zahorska — „Formy produkcji i zagadnienie wartości artystycznych"

Po referacie kol. dyr. Tatarzanki głos zabrał referent Min. W. R. i O. P. p. Chodorowski, i zakomunikował przedstawicielkom szkół, że Ministerstwo rozpoczęło już akcję ułatwienia szkołom rzemieślniczym męskim zbytu wyrobów, a może ją rozszerzyć i na szkoły rękodzielnicze żeńskie o ile wyroby ich i dostawa odpowiadać będą postawionym w ankiecie Ministerstwa warunkom. Uczestniczki zjazdu zaopatrzyły się w ankietę dla przedstawienia jej w swych szkołach.

Ostatnie posiedzenie wypełniły referaty kol. Bartosikówny o „Wychowaniu gospodarczem przez nauczanie przedmiotów ogólno-kształcących" i p. Witkowskiej p. t. „Etyczne podwaliny gospodarstwa społecznego", poczem Zjazd przyjął następujące rezolucje.

1. Dla podniesienia kultury estetycznej absolwentek Szkół Zawodowych prowincjonalnych I Ogólnokrajowy Zjazd N. S. Z. Ż. poleca S. Gł. S. Z. Ż. zwrócić się do władz z prośbą o zorganizowanie wystaw wędrownych z odpowiednio dobranych eksponatów z zakresu rękodzieła (kol. Gradenwicówna).

2. I Ogólnokrajowy Zjazd N. S. Z. Ż. poleca Sekcji Głównej poczynienie starań o zapoczątkowanie akcji wydawania

podręczników z zakresu przedmiotów pomocniczych, odpowiednich dla szkoły zawodowej. (kol. Wróblewska i kol. Bartosikówna.

3. Zjazd uznaje za konieczną ścisłą współpracę nauczycieli przedmiotów zawodowych i pomocniczych w celu prowadzenia jednolitej i planowej akcji wychowania gospodarczego na terenie każdej szkoły. (kol. Wróblewska i kol. Bartosikówna).

4. W zrozumieniu wielkiej ważności wychowania gospodarczego młodzieży w szkołach zawodowych Zjazd zwraca się do Władz szkolnych z prośbą, by jak najszybciej i w jak najszerszym zakresie przeprowadziły drogą specjalnych kursów przeszkolenie ekonomiczne nauczycieli przedmiotów pomocniczych, niezwiązanych z zawodem. (kol. Bartosikówna).

5. Zjazd zwraca się do Władz szkolnych z prośbą, by te powołały instruktorkę wychowania i kształcenia gospodarczego w szkołach zawodowych żeńskich, podobnie jak przed paru laty oddano pod kierownictwo nauczanie obywatelstwa p. Helenie Witkowskiej (kol. dyr. Tatrzanka).

6. Zjazd popiera inicjatywę Łódzkiego Koła S. N. S. Z. otworzenia w Łodzi „Centrali Zakupów“ towarów włókienniczych, dla dostarczenia tychże wyżej wspomnianym szkołom. Centrala ta w miarę możności winna się ukształtować jako Spółdzielnia Absolwentów tamtejszych Szkół Handlowych i w pracach swych dawać wyraz odpowiedniego wyrobienia społecznego i gospodarczego. (kol. dyr. Tatarzanka).

7. W trosce o przyszłość absolwentek tych szkół, wyraża Zjazd przekonanie, że w najbliższej przyszłości należy dążyć do stworzenia w pewnych ośrodkach kraju stałej sprzedaży wyrobów absolwentek i uczennic szkół zawodowych. Zebranie przychyla się do wniosku Sekcji Żeńskiej S. N. S. Z. w Łodzi, aby pierwszy taki sklep ze względu na specjalne warunki powstał w Krynicy. Zjazd zwraca się z prośbą do Sekcji Głównej S. Z. Ż., aby porozumiała się z Zarządem Gł. Stow. „Służba Obywatelska“ w sprawie zrealizowania tego projektu. (kol. dyr. Tatarzanka).

8. Zjazd N. S. Z. Ż., uchwala zapoczątkowanie zorganizowania międzyszkolnej korespondencji młodzieży żeńskiej

szkół zawodowych, oraz wymianę gazet szkolnych. (p. Wizytatorka Zbyszewska).

Po przyjęciu powyższych wniosków kol. Witkowska zaznajomiła zebranych z planem Koła Krakowskiego Stow. „Służba Obywatelska" uczczenia dnia imienin Marszałka Piłsudskiego drogą szeregu odczytów, mających na celu szerzenie wśród młodzieży kultu bohaterstwa.

Plan prac jest następujący:

1. Kult bohaterów, różne ich etapy i drogi, różne formy i dziedziny ich działalności.

Dwunastu bohaterów — konkurs amerykański. (Organizacja konkursu). 2. Bohaterstwo w imię nauki. Sylwetki, przykłady. 3. Bohaterstwo w służbie narodu i ludzkości. 4. Bohaterstwo dobroci. 5. Bohaterstwo wynalazców, odkrywców, podróżników. 6. Bohaterstwo pracy. 7. Bohaterstwo sztuki. 8. Bohaterstwo dzieci

Można też osnuć konkurs na życiorysach wybitnyh pracowników i reformatorów społecznych, wodzów, organizatorów, ludzi poświęcenia i t. p.

Następnie przyjęto następujące dwa wnioski, zgłoszone przez przedstawicielki Polskiego Fidac'u Żeńskiego, oraz Społecznego Komitetu Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju.

1. I Ogólnokrajowy Zjazd Naucz. S. Z. Ż., przyjmując do wiadomości projekt Polskiego Fidac'u Żeńskiego, stworzenia pomnika kobiety poległej w walce o niepodległość w formie domu pracy społecznej, zaleca uczestniczkom Zjazdu wzięcie udziału w zrealizowaniu tego zamierzenia przez czynne poparcie ideowe i materjalne.

2. W zrozumieniu znaczenia pracy przysposobienia kobiet do obrony kraju zarówno ze względów wychowawczych, jak i przygotowania ogółu społeczeństwa do Obrony Państwa, oraz uznając, że młodzież żeńska szkół zawodowych i kierujące nią nauczycielstwo winny się sposobić do pracy w służbie administracyjnej, jako dziale sobie najbliższym, I Ogólnokrajowy Zjazd N. S. Z. Ż. w dniu 28. II. 1933 r. postanawia:

współdziałać z akcją przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju w pierwszym rzędzie w zakresie swego zawodu, w szczególności wziąć czynny udział w szkoleniu zastępu pra-

cowniczek do służby administracyjnej, oraz otoczyć opieką prace Hufców Szkolnych P. W. K. na terenie szkół zawodowych.

Zjazd zakończyła kol. dyr. Bojanowska przemówieniem, w którem żywo i zajmująco streściła przebieg i wyniki obrad.

Następnie mówczyni zaznaczyła, że budzą się refleksje, czy zjazdy następne w ten sam sposób mają się odbywać? Czy znowu na koleżeńskie wezwanie pospieszą ochotniczki „luzem" chodzące? Wyraża nadzieję, że ten wysiłek organizatorek Zjazdu przekona wszystkich, zachęci i nauczy żyć w gromadzie koleżeńskiego zespołu.

Kończy apelem zapisywania się do Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych — jego organ „Głos N. S. Z." będzie łącznikiem. Tylko gromada stanowi siłę braną pod uwagę, tylko zwarta organizacja daje rękojmię dalszego rozwoju szkolnictwa zawodowego.

Aby zadokumentować obywatelskie stanowisko uczestników Zjazdu, zaproponowała p. Bojanowska składkę choćby groszową, ale doraźną, na „Fundusz Szkolnictwa Polskiego zagranicą".

Tym koleżeńskim apelem — obrady Zjazdu zostały zamknięte.

M. Zaborowska — Nacz. Wydz. W. R. i O. P.

PRZESZŁOŚĆ SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO I PERSPEKTYWY JEGO ROZWOJU NA PRZYSZŁOŚĆ

Pierwszy Ogólnokrajowy Zjazd Nauczycielstwa Szkół Zawodowych Żeńskich zbiega się z poważną w dziejach naszego szkolnictwa chwilą. Z chwilą, kiedy przez wprowadzenie ustawy o ustroju szkolnictwa szkoły nasze rozpoczynają nowy okres swej działalności. Zamykamy ostatnią kartę naszej piętnastoletniej pracy — pracy ciężkiej i żmudnej, gdyż prowadzonej na 2 fronty: z jednej strony pracy wewnętrznej nad zagadnieniami wychowania i wykształcenia przyszłych producentek, a z drugiej strony, że tak powiem, zewnętrznej, gdyż polegającej na zwalczaniu uprzedzeń i przesądów, głęboko

zakorzenionych w naszem społeczeństwie, a polegających na niechęci do handlu i przemysłu i nieodpowiedniem wskutek tego ustosunkowaniu się do szkolnictwa zawodowego.

Rozpoczynając nową erę w pracy, dobrze jest rzucić okiem wstecz, zrobić obrachunek sumienia, spoglądając na działalność szkół zawodowych z pewnej perspektywy. Dobrze jest uprzytomnić sobie błędy popełnione, ażeby nakreślić wytyczne pracy na przyszłość na zasadzie zdobytego doświadczenia. Zagadnienie kształcenia zawodowego weszło na porządek dzienny w chwili, kiedy po odzyskaniu niepodległości przystąpiono u nas do organizacji wychowania i nauczania. To co dotychczas było w tym kierunku zrobione, było niewspółmierne do potrzeb organizującego się odrodzonego Państwa, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę, że czekała nas ciężka walka ekonomiczna, do której się trzeba było przygotować. Istniejące przed wojną szkoły zawodowe, nietylko, że nie odpowiadały potrzebom gospodarczym całego państwa, co było niemożliwem wobec jego rozczłonkowania, ale nie uwzględniały nawet potrzeb lokalnych, gdyż musiały się przystosować do polityki ekonomicznej państw zaborczych. Trzeba było ten stan zmienić. To też już w pierwszem Ministerstwie Oświecenia przy sekcji szkół średnich powstał referat szkolnictwa zawodowego — zaczątek dzisiejszego Departamentu III. Początki były bardzo skromne. W referacie pracowało 2 urzędników: referent szkół zawodowych męskich i referentka szkół żeńskich. Włożono na nich obowiązek opracowania projektu organizacji szkolnictwa zawodowego. Podstawowe zasady, któremi należało się kierować przy opracowaniu planu organizacyjnego, musiały się opierać na jasno sprecyzowanym celu tego szkolnictwa. Był on w ogólnych zarysach jasny: należało przygotować pracowników dla produkcji i wymiany. Mniej wyraźnie jednak zarysowały się środki, któremi należało ten cel zrealizować. U nas zagadnieniem tem gruntowniej nie zajmowano się dotychczas. Z wyjątkiem paru broszur, z których na specjalne wyróżnienie zasługuje niewielka wymiarami broszurka Heilperna, nie było literatury poświęconej temu zagadnieniu. W literaturze zagranicznej, w przemówieniach okolicznościowych na kongresach, w parlamentach przy omawianiu budżetu zarysowały się 2 wzajemnie

zwalczające się stanowiska. Przedstawiciele mas pracujących i teoretycy, walczący o równe dla wszystkich prawa do nauki i do swobodnego rozwoju duchowego, żądali od szkoły zawod., ażeby, przygotowując producenta, miała przedewszystkiem na widoku człowieka. Żądali uwzględnienia w dużym stopniu wykształcenia ogólnego, które miało dać szerokim warstwom pracowników kulturę materjalną, fizyczną i umysłową. Obok tego należało dawać, według ich zdania, ogólne wiadomości, dotyczące samej istoty pracy zawodowej, stosunków panujących w świecie pracy i wreszcie przygotowanie do pełnienia pewnych określonych funkcyj. Przeciwstawiali się oni energicznie zbyt ciasnej specjalizacji, która w wysokim stopniu uzależnia pracownika od przedsiębiorcy. Kładąc tak silny nacisk na wykształcenie ogólne i ogólną kulturę, uważano, że jest ona niezbędną właśnie dla pospolitych pracowników fizycznych, którzy w dalszem swem życiu skazani są na pracę monotonną, automatyczną, pod której wpływem jednostkom nieuodpornionym dostatecznie grozi przeobrażenie w ludzi mechanicznych, w jakichś robotów współczesnych. Przeciwko takiemu ujmowaniu zagadnienia szkolnictwa zawodowego, występowali bardzo ostro przedsiębiorcy. Żądali usunięcia wykształcenia ogólnego, które, jak to niejednokrotnie zaznaczali, powoduje wybujałą ambicję i ustawicznie wygórowane żądania. Było wiele głosów, że gdyby prowadzić szkoły zawod. w tym duchu, to niedługo mielibyśmy samych oficerów, gdyż nie byłoby kandydatów na szeregowców. Wyrównanie tych sprzecznych poglądów na zadanie szkoły zawod. i zadowolenie stron obydwóch nie było łatwe. Rzecznikom uwzględnienia w dużym zarysie wykształcenia ogólnego ze szkodą wykształcenia zawod. teoretycznego, a zwłaszcza praktycznego należałoby zwrócić uwagę, że są przecież różne drogi, wiodące do pogłębienia kultury narodowej. Nietylko przedmioty humanistyczne służą tym celom. Że w danym wypadku o dobrym wyniku stanowi nie dobór materjału, lecz dobór metody, jaką się stosuje. Na zarzut, że przy kształceniu rzemieślnika czy robotnika fabrycznego, dba się wyłącznie o ręce, nie troszcząc się o głowę, można odpowiedzieć, że jeśli warsztat szkolny jest prowadzony właściwie i umiejętnie, to głowa pracuje wraz z ręką. Każdy ruch ręki poprzedza myśl. Zresztą

przy pracy, czy to w warsztacie rękodzielniczym, czy rolniczym lub ogrodniczym uczeń spotyka się ze zjawiskami, które go zaciekawiają i wyjaśnienia których szuka sam z własnej chęci na lekcjach fizyki, chemji lub innych teoretycznych przedmiotów. Można śmiało powiedzieć, że zajęcia praktyczne zachęcają do pracy zawodowej. Stronie zaś przeciwnej należałoby wyjaśnić, że wąska specjalizacja, brak wykształcenia ogólnego i uświadomienia społecznego leżą w interesie pewnych krótkowzrocznych przedsiębiorców, którzy mają na widoku nie szerzej pojęte interesy życia gospodarczego państwa, lecz interes własny, prywatny, egoizm osobisty lub klasowy. W interesie przemysłu leży oszczędzanie pracownika, otaczanie go opieką. Należy pamiętać, że kształcąc producenta, jednocześnie powinniśmy wychować konsumenta, t. j. odbiorcę rozpowszechnionych za jego pośrednictwem dóbr materjalnych. W interesie przemysłu leży wzmożenie zdolności odbiorczej wśród szerokich mas społecznych, a więc podniesienie ich stopy życiowej. To zaś ściśle się wiąże z kulturą ogólną. Ostatecznie po zaznajomieniu się ze stanem szkolnictwa zawodowego i krytycznej ocenie wyników doszliśmy do przekonania, że można jednak pogodzić te dwa pozornie sprzeczne kierunki i że pracując w interesie przemysłu, można i należy liczyć się z prawem do życia ludzkiego klasy pracującej i przy organizacji szkolnictwa zawodowego mieć na uwadze potrzeby pracowników. Charakter szkoły zawodowej występował wyraźnie w projekcie organizacji szkolnictwa zawodowego żeńskiego, gdzie należało mieć na uwadze rolę kobiety jako matki, a więc i wychowawczego wpływu jej na poziom kultury całej rodziny. Projekt, opracowany na tej zasadzie, przewidział obok wykształcenia teoretycznego i praktycznego wykształcenie ogólne. Zakładanie szkół specjalnie dla dziewcząt przewidywało się tylko dla takich zawodów, gdzie wyłącznie pracowały kobiety. Do innych zawodów miały się przygotować w szkołach koedukacyjnych. Wychodząc z tej zasady, opierając się na statystyce i analizie, otworzyliśmy szkoły krawieckie, hafciarskie, gospodarcze i zawodowe. Były one 2 stopni: szkoły niższe, oparte na 5 kl. szk. pow. i średnie na 7 kl. szk. pow. lub 4 kl. gimn. System koedukacyjny przyjął się tylko w szkołach handlowych. Kształcenie wspól-

ne w szkołach rzemieślniczych i przemysłowych okazało się niewygodne z wielu powodów, a przedewszystkiem z powodu trudności natury wychowawczej. Oprócz szkół pełnych ten pierwszy projekt przewidywał szkoły dokształcające, kładziono na nie nawet silny nacisk, jako na szkoły, które mają objąć najliczniejsze rzesze ze sfer najuboższych. Licząc się z tem, że w szkołach zawodowych lwią część czasu spędzają dziewczęta z nauczycielkami zawodów, a więc w szkołach krawieckich z nauczycielkami krawieczyzny, w szkołach gosp. z naucz. gotowania, że wskutek tego nauczycielki mają duży wpływ na swe wychowanki i muszą posiadać wykształcenie pedagogiczne, rozpoczęto pracę nad zagadnieniem seminarjów: seminarjów rzemiosł i seminarjów gospod. domowego. Opracowany w ten sposób projekt, przedstawiony na zebraniu rzeczoznawców, zaproszonych w tym celu do Ministerstwa, następnie na ogólnopolskim zjeździe nauczycielstwa, na którym otworzono po raz pierwszy kwestję szkół zawod. żeńskich i oparty na opinji wybitnych przedstawicieli techniki, profesorów politechniki i przemysłowców, został zatwierdzony ostatecznie przez Ministerstwo i wprowadzony w życie. Z niewielkiemi zmianami przetrwał on do chwili obecnej. Ze zmian, które wprowadzone były w przeciągu tych lat 15, zasługuje na uwagę: wprowadzenie szkół opartych na 6 kl. gimn., szkół jednorocznych przysposobienia kupieckiego i jednorocznej szkoły przysposobienia fabrycznego; poszukiwanie dla dziewcząt naszych terenów pracy, wstrzymanie pędu do szkół krawieckich, i handlowych, których absolwentki nie zawsze znaleźć mogły korzystne warunki pracy, spowodowało otwarcie nowych szkół: introligatorskich, galanterji skórzanej, ogrodniczych, fryzjerskich i t. p. W szkołach rękodzielniczych rozwijano energicznie działalność w celu podniesienia wartości artystycznej wyrobów. W tym celu urządzono kursy nauczycielek rysunków, dla kierowniczek szkół i nauczycielek szkół przedmiotów zawod. W dziedzinie bieliźniarstwa, haftu i koronkarstwa szkoły nasze poszczycić się mogą pięknemi wynikami. Wypracowano bowiem dużo wzorów pierwszorzędnej nieraz wartości. Prace naszych uczennic wyróżniane były na międzynarodowych i krajowych wystawach. Z przedmiotów ogólnokształcących zwrócona była uwa-

ga na język polski — który wiązał przyszłe rękodzielniczki z kulturą ojczystą, co odbić się musiało na produkowanych przez nie przedmiotach codziennego użytku, nadając im charakter swojski. Przedmiotem, otaczanym wielką troską, była nauka obywatelstwa. Opiekę nad wychowaniem obywatelskiem i nauką, która miała uzupełniać ustosunkowanie się do Państwa przez danie podstaw naukowych, objęła p. Witkowska, której szereg kursów dla dyrektorek i nauczycielek ujednostajnił pracę i zogniskował wysiłki w tym kierunku. Dla racjonalnego doboru uczennic, co gdy chodzi o szkoły zawod., ma bardzo ważne zadanie, zorganizowano poradnie zawodowe. Zapomocą pogadanek dla dziewcząt szkół powszechnych i dla ich rodziców, zapomocą broszur i filmów, starano się uświadomić dziewczęta o potrzebie przygotowania się do pracy zawodowej i o istocie różnych zawodów. Koła absolwentek, utrzymujące żywy kontakt ze szkolnemi spółdzielniami, pozostającemi pod opieką szkół, ułatwiają pracę tych gron nauczycielskich, których zapał i ofiarność osobistą obserwuję od lat 15-tu. Zdawałoby się, że tak sprzyjającym warunkom pracy powinny odpowiadać i ostateczne wyniki. Jednakże tak nie jest. Obok wielu plam jasnych występują i cienię. Nauczyłyśmy nasze dziewczęta pracować, dałyśmy im kulturę, wychowanie obywatelskie, o ile chodzi o serdeczne ustosunkowanie się do Państwa, ale nie potrafiłyśmy zmienić ich psychiki, nie wyrobiłyśmy w nich zainteresowania się życiem gospodarczem, zrozumienia, że praca na tym odcinku, to właśnie praca obywatelska, to najlepszy sposób służenia Państwu w dzisiejszych warunkach Nie potrafiłyśmy w nich wyrobić inicjatywy, przedsiębiorczości, ambicji zawodowej — tych cech, które są niezbędne w pracy zawodowej. Nasze absolwentki boją się wszelkiego ryzyka, trzymają się zawsze ustalonych ścieżek i marzą o otrzymaniu posady, t. zn. zajęcia, które chociaż licho wynagradzane i nie przedstawiające żadnych lepszych widoków na przyszłość, dawałoby pewny kawałek chleba. Zdaję sobie doskonale sprawę, że praca uzawodowienia nastawionych niezawodowo dziewcząt była niełatwa. Przedewszystkiem brak nastawienia gospodarczego — to stara nasza zadawniona choroba, która zawsze toczyła nasz organizm państwowy. Ten brak kultury gospodarczej pogłę-

biony był u nas niewłaściwem wychowaniem. Brak energji i niedołęstwo uważano za wdzięk i za dowód prawdziwej kobiecości. Te wszystkie stare grzechy odbijają się dziś na pracy zawodowej kobiet. Jednakże muszę stwierdzić, że jest w tym wypadku wina i szkoły zawod. — wina nauczycielstwa. Składa się ono częściowo z zawodowego, częściowo z nauczycielstwa, mającego kwalifikację do nauczania w szkołach ogólnokształcących — są to poloniści i polonistki, czasem matematyczki i matematycy, a jednocześnie tak jak prawie wszyscy inteligenci w Polsce analfabeci, gdy chodzi o zagadnienia gospodarcze. Zawodowczynie poza nauczaniem samego zawodu, co zajmuje im dużo czasu, mało pracują nad wyrobieniem wartości duchowej swych wychowanek, oddają lekkomyślnie rząd dusz nauczycielstwu przedmiotów ogólnokształcących i ci ostatni kierują zwykle lekturą, kółkami samokształceniowemi, wycieczkami i uroczystościami szkolnemi, czyli wszystkiemi środkami wychowawczemi, któremi rozporządza szkoła. A rezultat tego wychowania to właśnie ten brak zainteresowania się życiem pracy, tem życiem, do którego absolwentki nasze wejść mają. I to jest powód, że są połowiczne rezultaty naszej pracy — tej pracy, której wiele tu z obecnych poświęciło swe siły.

Skierowanie pracy wychowawczej na właściwe tory, zbliżenie się do świata pracy, wyrobienie w uczennicach naszych umiejętności organizowania pracy, inicjatywy, a także umiejętności liczenia i sprzedaży, to hasło, pod którem rozpocząć powinniśmy pracę w tym nowym okresie, w który wkracza szkolnictwo zaw. Fakt, że Zjazd ma charakter wyraźny i jednolity, że poświęcony został gospodarczemu wychowaniu, pozwala nam mieć nadzieję, że uporamy się z temi trudnościami, — że na horyzoncie szkolnictwa zawodowego żeńskiego znikną te ostatnie cienie.

W. Wróblewska.

WYCHOWANIE GOSPODARCZE PRZEZ NAUCZANIE PRZEDMIOTÓW ŚCIŚLE ZWIĄZANYCH Z ZAWODEM

Troska o wychowanie młodego pokolenia nietylko pod względem obywatelskim, lecz i gospodarczym nie jest bynajmniej zjawiskiem nowem w pedagogji polskiej. Jest to tylko nawrót do tych pięknych tradycyj, jakie nam pozostawiły prace Komisji Edukacji Narodowej. W przepisach pedagogicznych Komisji, w rozdziale „Ekonomika, Powinności człowieka w rządzie domowym, gospodarskim", czytamy:*) „Pierwszy to jest świat człowieka dom jego, pierwszy rząd gospodarowanie; rady względem postępowania sobie w tej nauce są następujące:

1)Zachowując w tej nauce pomiarkowanie, od dzieciństwa ona zaczętą być powinna.

2) Przestrzec należy uczniów, jak szpetnie jest używać jedzenia, odzieży, innych potrzeb i wygód i nie wiedzieć i nie myśleć, komu się to winno, jak się to robi...

3) Napomnieć trzeba, że ubóstwo jest pewnym i gorzkim skutkiem zaniedbania ekonomji.

4) Napomnieć trzeba, że błędne jest rozumieć, iż gospodarstwo lepiej iść nie może, jak idzie.

5) Nauczyciel ostrzega, że wesoło żyć, używać rozrywek, cieszyć się spokojnością wewnętrzną bez ekonomji nie można".

A dalej spotykamy wskazówki, dotyczące praktycznego urzeczywistnienia tych przepisów:

„Chcąc tę naukę do praktyki doprowadzić: niech dzieci znają ziemię, która ich karmi i nosi, dom, w którym mieszkają, chleb, który jedzą. Niech w dni wolne od szkół idą do różnych rzemieślników, niech się wywiadują nazwiska naczyń, materyj, ich gatunku, miejsca, skąd sprowadzane bywają. Niech mają wiadomość o urodzajach krajowych, ich cenie, przyczynach taniości i drogości. Niech wchodzą do kramów

---

*) cytuję według dr. Battaglji: „Dobrobyt społeczeństwa a wychowanie".

kupieckich, gdzie rzeczy do odzieży, do sprzętu domowego sprzedają. Niech się wprawiają. żeby osobnych swoich wydatków czynili regestrzyk... Niech wprawieni będą w największe ochędostwo, w porządek, punktualność".

Jakaż nieubłagana konieczność zmusza nas dzisiaj nawrócić do tych zagadnień? Dlatego, że „obecny stan gospodarczy społeczeństw powojennej Europy, mówi dalej dr. Battaglia, przyrównać można do „oblężonej twierdzy". I tu i tam cechami charakterystycznemi są: 1) szczupłość zapasów (w tym wypadku dochodu społecznego), a więc przeludnienie, 2) konieczność szczególnych wysiłków obronnych i zaczepnych, t. znaczy twórczych, pomimo niedostateczności środków.

Jeśli tak charakteryzują ekonomiści stan gospodarczy całej niemal Europy, cóż mamy myśleć o Polsce, której położenie geograficzne, brak kapitałów, ciemnota mas ludowych, wroga agitacja wywrotowa i t. d. i t. d. potęgują grozę sytuacji.

Czas więc najwyższy, aby wezwać wszystkich obywateli kraju do czynnej współpracy dla zaradzenia tak ciężkiemu stanowi. Powiedziałam: wezwać obywateli. A kto jest obywatelem swego kraju? „Nie ten", słusznie mówi Sosnowski*) „kto posiada prawa, lub dowody obywatelstwa, lecz ten, kto dopełnia obywatelskich obowiązków, kto przyczynia się do dobra ogólnego nie pod przymusem ,lecz w całkowitem zrozumieniu celów i potrzeby. Obywatel jest ten, kto potrafi interes osobisty, doraźny podporządkować interesom dobra ogólnego. *Wartość kraju mierzy się nie ilością mieszkańców, lecz właśnie liczbą obywateli*".

Tę samą myśl ujmuje dr. Battaglia krócej: „wartość obywatela należy mierzyć miarą jego *zasługi wytwórczej*".

Powyższy, tak długi wstęp przytoczyłam w celu uzasadnienia najważniejszego, podstawowego wniosku: jesteśmy bardzo zagrożeni; uratować może nas tylko *praca* powszechna, wydatna, wytężona, twórcza. Hasło to musi obowiązywać wszystkich Polaków, a więc również i polskiego rzemieślnika.

---

*) „Mały katechizm obywatelski" Ignacy Sosnowski. Nakładem Domu Książki Polskiej.

Co roku absolwentki naszych szkół zawodowych zasilają szeregi rękodzielników i pracowników przemysłowych. Czy my je dostatecznie pod względem gospodarczym do przyszłej ich pracy przygotowujemy? A przecież jeszcze w r. 1551 pisał Szymon Marycki*) o obowiązkach szkoły: „Szczęście lub nieszczęście zależy od szkół źle lub dobrze prowadzonych. Jeśli szkoły są dobre ,ojczyznę czeka nadzieja powodzenia i pewne zbawienie, jeśli złe — obawa i niechybna zguba".

Jak wykazały specjalne badania, młodzież polska posiada naprzykład w wysokim stopniu zdolność logicznego myślenia, lecz brak jej zato zamiłowania do pracy i wytrwałości w pracy.

Sądzę, że w możliwościach szkoły leży, aby opuszczające szkołę szeregi rzemieślnicze zamieniły się na jedną z najbardziej wydatnych twórczo, a więc i wartościowych grup społecznych. Musimy tylko wszyscy i stale oddziaływać pod tym względem na naszą młodzież.

Przeglądając programy naszych szkół zawodowych żeńskich, możemy się przekonać, jak dalece różnorodnem i wszechstronnem może być to oddziaływanie. Zastanówmy się naprzykład nad grupą przedmiotów, zwanych ogólnie przedmiotami „pomocniczemi" w stosunku do zawodu i rozpatrzmy kolejno: *geografję gospodarczą, chemję, towaroznawstwo i rachunkowość.*

Geografja gospod. jest nauką, traktującą o naturalnych bogactwach naszego kraju, o możliwościach ich eksploatowania, nauką odtwarzającą całkowity obraz naszego stanu posiadania w dziedzinie gospodarczej. Daje ona możność uczniowi wydobycia się z ciasnego horyzontu pracy zawodowej, możność zrozumienia swej roli, swego stanowiska na tle gospodarczego rozwoju państwa. Pomaga ona również przyszłym zawodowcom do zorjentowania się w zasadach organizacji ich rzemiosła, zaznajamia z konjunkturą w dziedzinie produkcji, z którą się związał. z układem popytu i podaży w pewnej dziedzinie pracy.

Nauczanie geogr. gospodarczej nie może być zatem sche-

*) „O szkołach czyli akademjach ksiąg dwoje".

matyczne, suche. Winno w niem pulsować żywe tętno naszych aktualnych zagadnień gospodarczych. A więc jedną z naczelnych trosk pedagoga przy nauczaniu tego przedmiotu będzie wpojenie w dzieci przekonania, że rozwój gospodarczy naszego państwa stoi na bardzo niskim poziomie, że nikt nam nic nie da, że dobrobyt swój stworzyć musimy i możemy tylko wytężoną własną pracą. Że tak zwane „bogactwa naturalne" kraju wcale jeszcze nie są bogactwem, lecz zaledwie możliwością bogactwa. Bo czy bogatym jest naród ciemny, zamieszkały na ziemiach nawet najbogatszych? — słusznie zapytuje Sosnowski. Bogactwa wytwarza się dopiero przez pracę i to nie pracę bezmyślną, lecz celową, twórczą, zaprawioną umiłowaniem i umiejętnością. Kto nic nie tworzy, jest bezwartościowym człowiekiem, jest tylko konsumentem dóbr nagromadzonych przez innych — Te rzeczy muszą nasze dzieci jano zrozumieć, tembardziej, że przeważająca część ich rekrutuje się ze środowiska proletarjackiego, gdzie niski poziom kultury i małe uspołecznienie często idzie w parze z bardzo wysoką skalę wymagań życiowych.

Przy nauczaniu geogr. gosp. nie powinno nam zależeć na zapamiętywaniu przez uczniów *kolumn cyfr*, obrazujących ogólny stan wytwarzania w Polsce czy innych krajach, ani kolejności *miejsca*, jakie przypada Polsce w pewnej gałęzi produkcji wśród innych narodów. Wystarczy nauczyć dzieci. gdzie się w kraju znajdują ośrodki danej wytwórczości. kto konsumuje przeważnie ten produkt, kraj czy zagranica, zapomocą jakich linij komunikacyjnych cyrkuluje ten produkt wewnątrz kraju lub zostaje eksportowany. Uważam natomiast za konieczne podawać uczniom *cyfry dochodu*, jakie przynoszą państwu ważniejsze dla kraju lub bliższe dzieciom dziedziny produkcji; mając podaną globalną sumę rocznych dochodów państwa i pozycje, odpowiadające wpływom z poszczególnych dziedzin życia gospodarczego — dzieci ocenią z łatwością zarówno stopień rozbudowy odcinka pracy gospodarczej, jak i stopień korzyści ogólnopaństwowych z tego tytułu osiąganych.

Gdy będzie mowa o *rzemiośle*, podnieść należy doniosłą rolę warstwy rzemieślniczej w tworzeniu potęgi gospodarczej państw zachodnich w dobie przedwojennej, oraz zwrócić uwa-

gę na *obywatelski obowiązek rzemieślnika* dostarczania rynkowi solidnych, pięknych wyrobów. „Klient nie jest baranem, którego można strzyc do skóry nic wzamian nie dając“ — słusznie woła p. Drzewiecki w pracy swej: „O wychowaniu gospodarczem społeczeństwa“. Przyłączamy się wszyscy chętnie do tego głosu, gdyż niesumienny rzemieślnik (tak samo zresztą jak każdy kupiec czy wytwórca), jest wręcz szkodnikiem zarówno społecznym, jak i na polu pracy zawodowej; stwarza on podatny grunt do powstawania fabrycznej produkcji na miejscu rękodzieła, co w następstwie powoduje wydziedziczenie szeregów rzemieślniczych z własnych warsztatów pracy i ich całkowitą pauperyzację.

W bliskim kontakcie z rzemiosłem stoi *przemysł ludowy*. Szereg przyczyn etnograficzno - gospodarczych wpłynął na tak bujny rozkwit jego na polskich ziemiach. Pomimo, że jest to jedna z niższych form produkcji, należy się naszemu przemysłowi ludowemu dobre słowo ze względu na to, że bądź co bądź zatrudnia on przez zimowe miesiące od 6 — 9 milj. ludzi, że zasila rynek wyrobami krajowemi, że b. często wyroby te poiadają wysoką wartość artystyczną i że przemysł ten jest chlubnym dowodem pracowitości i zaradności, jaką wykazują najuboższe warsztaty ludu polskiego.

Omawiając *handel zagraniczny* Polski, ustalamy jako fakt niezbity: że handel ten przy obecnym rozwoju stosunków międzynarodowych jest koniecznością, że wobec dzisiejszej skali potrzeb niema mowy o samowystarczalności Polski w każdej dziedzinie produkcji, że sprowadzać pewne towary nie jest zbrodnią, ale tylko w 2 wypadkach: gdy sprowadzanego towaru wytworzyć wcale nie możemy, lub gdy wytwarzamy inne towary w takiej ilości i gatunku, że eskportem tym z *nadwyżką* pokrywamy wszelkie koszta naszego importu.

Dalsze wywody z zakresu nauczania tego przedmiotu byłyby chyba zbyteczne, dlatego przechodzę do chemji, zaznaczając tylko, że najlepszym doradcą nauczyciela geografji gosp. w szkole rękodzielniczej czy innej, byłby podręcznik

---

*) „Mały Katechizm społeczny“. Ign. Sosnowski. Skład główny „Dom Książki Polskiej“. Warszawa.

napisany z uwzględnieniem wieku, poziomu, potrzeb i zainteresowań dzieci w szkołach różnego typu i o napisanie takiego podręcznika musimy kolegów geografów prosić.

Co się tyczy chemji, szukamy w niej wytłomaczenia wszelkich zjawisk zależnych od składu ciał, od rodzaju materji, która te ciała tworzy. Czy jest to przedmiot potrzebny w szkole zawodowej? Uczniowie, niezaznajomieni z istotą zjawisk chemicznych, również dobrze potrafią odtworzyć przebieg jakiegoś zaobserwowanego zjawiska, potrafią odpowiedzieć, jak się postępuje w tym czy innym wypadku. Jednakże nie potrafią wyjaśnić, *dlaczego* stało się tak, a nie inaczej, *dlaczego* użyło się tego, a nie innego środka. A przecież każdy rzemieślnik wykonywać musi szereg czynności, opartych na chemicznem oddziaływaniu jednych substancyj na drugie. Czy chodzić będzie o umiejętne wywabianie plam z ubrania, czy o upranie materjału klienta, czy o oczyszczenie blachy przed lutowaniem, czy to przygotowanie dobrego lakieru — wszystkie tego rodzaju czynności będą wypływać z zawodu, czy z potrzeb życia codziennego, o ile mają być wykonane planowo i świadomie, muszą być oparte na elementarnej chociażby znajomości zasadniczych praw chemji.

Ale chemja, traktowana jako chemja życia codziennego, nie jest jeszcze ideałem dla szkoły przemysłowo - rękodzielniczej. W szkołach tego typu jest ona logicznym, nieodzownym fundamentem dla nauki geografji gospodarczej i towaroznawstwa. Z temi przedmiotami musi być powiązana szeregiem skojarzeń i faktów, celom nauczania tych przedmiotów podporządkowana i na te cele nastawiana. Mówimy np. o kwasach: jeśli się ograniczymy do zagadnień czysto chemicznych — damy dzieciom wiedzę martwą, bezużyteczną, która prędko wywietrzeje z głowy. Ale polecimy klasie wykonanie szeregu doświadczeń, które wykażą, iż w pewnych warunkach temperatury kwasy są zdolne zamienić na sypki proszek najtrwalszą dobrze im znaną tkaninę roślinną; że wełny, naprzykład, nie psują, ale ją oczyszczają i pięknie zabarwiają — a wtedy wszystkie te tak abstrakcyjne i trudne wiadomości o kwasach nabiorą kolorów życia, wzbudzą zainteresowania, gdyż dadzą szereg praktycznych wskazówek.

I teraz dopiero można zainteresować dzieci kwasami, jako *towarem,* udzielić wiadomości, dotyczących sposobu, miejsca, ilości wytwarzania, oraz wskazać na znaczenie i zastosowanie kwasów w przemyśle i rolnictwie. — Łączmy więc, naprzykład, naukę o związkach chloru z zagadnieniem bielenia tkanin i exportem tkanin bawełnianych bielonych, przemianę krochmalu w dekstrynę — z czynnością prasowania i przemysłem rolniczym. Alkalja niech nie będą tylko przedmiotem udręki z powodu trudności obliczania grup wodorotlenowych we wzorze, lecz niech się też dowiedzą, iż dzięki wynalazkowi Mercera, możemy się dziś ubierać w efektowne satyny i atłasy bawełniane, że tego rodzaju wyroby polskie nie ustępują zagranicznym i że je eksportujemy dzisiaj do szeregu krajów.

Słowem, zagadnienia chemiczne muszą być, mojem zdaniem, ściśle powiązane z zagadnieniami, dotyczącemi dziedziny geografji gospodarczej i towaroznawstwa. Niezależnie od kwestji synchronistycznego, czy też rozbieżnego, co do czasu, ujęcia tej korelacji. nie wątpię ani na chwilę, że tak harmonijnie i logicznie przemyślane nauczanie tych przedmiotów wzbogaci umysły dzieci dużym zapasem pożytecznych, ciekawych i dobrze ze sobą powiązanych wiadomości. Stałe posługiwanie się *mapą gospodarczą* na lekcjach chemji, oraz odczytywanie odpowiednich ustępów rubryki przemysłu chemicznego z odpowiednich pism perjodycznych gospodarczych jeszcze bardziej zacieśni w umysłach dzieci ten związek, jaki faktycznie istnieje pomiędzy zagadnieniami chemicznemi i gospodarczemi.

Nauka towaroznawstwa dostarcza jeszcze szerszego pola, niż przedmioty wyżej omawiane, do poruszania tematów natury gospodarczej. Zakres jej w szkole rękodzielniczej przemysłowej ogranicza się do grup towarów najściślej związanych z zawodem lub potrzebami życia codziennego. Opierając się na materjale, zawartym w każdym przeciętnym podręczniku towaroznawstwa, możemy się przy nauczaniu tego przedmiotu ograniczyć do następujących zadań: 1) zapoznać uczniów z metodami badań rozmaitych towarów na podstawie cech zewnętrznych i składu chemicznego, 2) wskazać sposób i miejsce wyrobu tych towarów, 3) zwrócić uwagę na za-

stosowanie, jakie znajdują w rzemiośle lub w życiu codziennem.

Jednakże nauka towaroznawstwa może dać znacznie więcej, niż szereg wiadomości formalnie kształcących. Można z niej mianowicie wydobyć wielkie wartości wychowawcze wogóle, a wartości wychowawczo - gospodarcze w szczególności. Dziś jeszcze nie umiemy nakreślić granic tego oddziaływania, ani wskazać dróg, jakiemi należy dążyć w poszczególnych wypadkach. Chciałabym wezwać jednak wszystkich nauczycieli towaroznawstwa do pracy w tym kierunku, stwierdziłam bowiem na podstawie osobistego doświadczenia, że oddziaływanie wychowawczo - społeczne i wychowawczo - gospodarcze po przez lekcje tego przedmiotu jest możliwe, skuteczne, pożyteczne.

Stwierdziłam np., że można zainteresować dzieci zagadnieniem *pracy nad podniesieniem stanu gospodarczego kraju*, oraz zagadnieniem *organizacji handlu* krajowego. Przytoczę jeden z przykładów, zaczerpniętych z wieloletniej praktyki nauczycielskiej. Omawiamy w klasie *tkaniny lniane*. Podkreślam wielkie zalety tego włókna, wskazuję na rozpowszechnienie tkanin lnianych w całej Europie aż do momentu inwazji bawełny, wyjaśniam pobudki ekonomiczno - polityczne dla których w w. 18-tym i 19-tym Anglja zwalczała włókno lniane na rynkach europejskich i forsowała import bawełny. Wymieniam zawrotną dla nas sumę 300 z górą miljonów złotych, jaką w obcej walucie płaciliśmy doniedawna*) za import tego surowca. A przecież len nie przestał być cennym materjałem włóknistym, potrzebnym w kraju, poszukiwanym zagranicą. Należy go tylko starannie uprawiać, gdyż włókno w gorszym gatunku nie znajduje nabywców. Wypytuję uczennice, co wiedzą o warunkach zasiewu i wyprawie tego włókna u nas w kraju. (Nie miałam jeszcze wypadku, aby przynajmniej trzecia część klasy nie chciała się na ten temat wypowiedzieć). Zsumowujemy bardzo nieraz dokładne i różnorodne obserwacje uczennic na ten temat, poczynione często w najrozmaitszych zakątkach Polski i porównywamy zobra-

---

*) W r. 1931 na skutek potanienia bawełny i skurczenia przerobu zapłaciliśmy 180 milj. złotych.

zowany przez nie faktyczny stan rzeczy z przebiegiem tych czynności w krajach, stosujących nowoczesne metody rolnicze. Po zestawieniu odpowiednich cyfrowych danych dla Polski i zagranicy, dochodzimy do wniosku, że mała wydajność z hektara i niska cena za naszą słomę i włókno lniane są rezultatem niskiego poziomu naszej kultury gospodarczej. Wskazuję przytem na znaczenie popularnej fachowej literatury dla rolnika. Układamy sobie potem (w formie ustnej lub piśmiennej) schemacik pod tytułem „Zasady racjonalnej uprawy lnu". Następnie przechodzimy od zagadnienia organizacji handlu polskim lnem. Czytam odpowiednie ustępy z pism perjodycznych gospodarczych, i prac specjalnie temu zagadnieniu poświęconych. Notujemy niezbity fakt naszej nieudolności nietylko w zakresie wytwarzania tego surowca lecz i w dziedzinie handlu lnem, brak należytej organizacji pod tym względem, zależność od pośrednictwa sąsiadów, i jako smutny rezultat takiego stanu rzeczy — wciąż trwające wzbogacanie się na naszym lnie innych, obcych, często wrogów naszych.

Omawiając następnie uprawę konopi, hodowlę owiec czy jedwabników staram się zawsze zainteresować dzieci porównaniem naszego stanu posiadania w tej dziedzinie z krajami o wyższej kulturze, wytykam nasze błędy, wskazuję środki i drogi naprawy. Podkreślam też dobitnie znaczenie wszelkiego rodzaju postanowień i posunięć rządu, zmierzających do podniesienia stanu uprawy lub hodowli surowców włókienniczych, lub zorganizowania i poparcia handlu niemi.

Powstaje pytanie, o ile celowem jest poruszanie tych zagadnień z dziećmi miasta, większość których niema w danej chwili stałego kontaktu z wsią. Otóż stwierdzić mogę, że kontakt ten isnieje w stopniu znacznie większym, niż ogólnie przypuszczamy. Szereg uczennic, jak i absolwentek, które po ukończeniu szkoły spotykałam, komunikowały mi z zadowoleniem, że będąc na wsi i obserwując prace gospodarcze swych krewnych, z powodzeniem propagowały „nasze", jak mówiły hasła o potrzebie racjonalizacji metod pracy. Kilka z nich sprowokowało powstanie hodowli morwy, a następnie i jedwabników. Inne potrafiły przekonać o potrzebie odpo-

wiedniej rolniczej literatury w domu rolnika. Może to jest niewiele, może mało znaczy, jednak nie żałuję, żem tego rodzaju kwestje roztrząsała, gdyż były to jedne z najprzyjemniejszych i najbardziej ożywionych lekcyj.

Za jedno z ważniejszych zadań, jakie powinny spełnić lekcje towaroznawstwa, uważam propagowanie hasła o *potrzebie zwalczania tandety krajowej i zagranicznej.* Sposobności ku temu dostarcza właściwie omawianie każdego towaru. Ciekawe są jednakże poglądy dzieci, które się nieraz podczas takiej dyskusji ujawniają. Przed paru tygodniami na jednym z kursów przerabialiśmy temat „*nici*". Chcąc sprawdzić, czy klasa zdaje sobie sprawę z potrzeby badania tego towaru przy zakupie i czy potrafi takie doraźne badanie przeprowadzić, zapytuję jedną z uczenic, jak formułuje swe żądanie, gdy wchodzi do sklepu po zakup naprzykład nici do cerowania lub szycia. Odpowiada, że podaje Nr., kolor, bierze towar i wychodzi ze sklepu. Replikuję, iż w tym wypadku postępuje jak niesolidna zawodowczyni i zła obywatelka kraju. Wśród dzieci spostrzegam konsternację. Nie rozumieją czego można od nich żądać jeszcze. Rozdaję wtedy do zbadania szereg kłębków z bawełną do cerowania firm polskich i zagranicznych. Po dokładnej obserwacji dzieci stwierdzają, że firmy, produkujące bawełnę w lepszym gatunku, o pięknym połysku. miękką i gładką, podają na załączonym kartonie swój znak fabryczny, oznaczają ilość towaru, wskazują miejsce produkcji lub nazwisko właściciela wytwórni. Kłębki bawełny w gorszym gatunku zaopatrzone były jedynie w nic niemówiące, pretensjonalne napisy w rodzaju „Efekt", „Alma", „Eksport" i t. p. Kłębki anonimowe były tańsze o 5 gr., lecz zawierały znacznie mniej bawełny od pozostałych, co klasa zakwalifikowała, jako pospolite oszustwo. Wśród głosów oburzenia doleciały mnie dwa wykrzykniki: „jak na to pozwala rząd" i „jak na to pozwala policja".

Poświęciłam sporo czasu, aby przekonać dzieci, że zły towar możemy i musimy zwalczać tylko my sami, nabywcy, szczególniej zaś *rzemieślnicy - nabywcy,* i że jedyną drogą, która daje możność popierania firm solidnych, a prowadzi do

zwalczania niesumiennych, jest staranne badanie towarów przy zakupie.

Sądzę jeszcze, że lekcje towaroznawstwa mogą również wpłynąć na zmianę *niekorzystnego* nieraz ustosunkowania się uczennicy zarówno do samego zawodu, jak i materjałów na tym rzemiośle przerabianych, oraz wpłynąć dodatnio na *podniesienie poczucia odpowiedzialności* danej uczenicy za roboty przez nią wykonywane na rzemiośle.

Że uczennice nie lubią, bo nie znają materjałów, które wielokrotnie nawet przerabiały, zdarza się często. Nieraz słyszałam, jak tkaniny naprzykład pogardliwie nazywały „gałgankami“, „szmatkami“. Wiele z nich nie ukrywało wcale (na początku roku szkolnego), że nauka o tych rzeczach mało je interesuje, jest zbędną w ich mniemaniu. Uczuciowy stosunek do tego rodzaju materjałów znacznie się jednakże poprawił, gdy im wyjaśniłam doniosłe znaczenie ciał włóknistych przędzalnych i nieprzędzalnych w życiu osobistem i kulturalnem współczesnego człowieka, gdy postawiłam pytanie, coby się stało z całą współczesną kulturą i trybem codziennego życia ludzkości, pozbawionej raptem budulca. opału, wszelkich środków komunikacji, gazet, książek, tkanin, najrozmaitszych narzędzi i przyborów. Po takim wstępie uczenice nabrały przekonania, iż będą się uczyły o rzeczach doprawdy potrzebnych i ważnych.

Doświadczyłam również, jak dalece zaznajomienie dzieci z przebiegiem przerobu każdego surowca na fabrykat dodatnio wpływa na podniesienie poczucia odpowiedzialności za poziom robót w rzemiośle wykonanych. Dzieci dowiadują się o tem, jak długi i kosztowny jest ten przerób, jakiego nakładu czasu, pracy i pieniędzy wymaga. Należy tylko obudzić w nich świadmoość. że praca każdej krawcowej, introligatorki, tkaczki jest tylko dalszym ogniwem w łańcuchu pracy tych wszystkich ludzi, których mózg, ręce i kapitał tworzyły ten materjał, zanim dotarł do pracowni szkolnej. Powtarzajmy wciąż, że od dobrej woli, gustu i umiejętności rzemieślniczki zależy kwestja należytego wyzyskania towaru lub zmarnowania wszystkich jego zalet, innemi słowy, że jej

robota może stać się jakgdyby uwieńczeniem lub przekreśleniem twórczego wyniku całego szeregu ludzi.

Jestem zdania, że takie odwoływanie się do ambicji naszych uczennic, do ich poczucia odpowiedzialności, do poczucia solidarności, jaka powinna przecie łączyć wszystkich ludzi pracy, musi dać w przyszłości jaknajpomyślniejsze rezultaty. A więc, jak już zaznaczyłam, najrozmaitsze kwestje społeczno - gospodarcze wplątują się do tematów towaroznawczych. Od nauczyciela zależy kiedy, w jakim celu i w jakim zakresie je wyzyskać, oraz jak je do wieku, poziomu i stopnia zainteresowania dzieci dostosować.

Co mam powiedzieć o rachunkowości? Jak każda gałąź ścisłej wiedzy ćwiczy ona umysł uczniów w abstrakcyjnem logicznem rozumowaniu. Pod względem praktyczno - gospodarczym wyrabia umiejętność niezmiernie ważną w życiu rzemieślnika i pracownika przemysłowego, uczy go bowiem prawidłowej *kalkulacji*, prawidłowego obliczania wyników swej pracy. Najlepszy rzemieślnik może stać się ofiarą losu, o ile nie nauczy się prawidłowo obliczać: kalkulacja wygórowana pozbawi go klienteli, jeśli zaś dla względów konkurencyjnych będzie obliczał na poziomie lub niżej kosztów własnych — straci środki egzystencji. Niestety, umiejętność dokładnej i prawdziwej kalkulacji wciąż jeszcze pozostaje słabą stroną polskiego rzemieślnika czy pracownika przemysłowego, dlatego na te braki wciąż jeszcze należy zwracać baczną uwagę.

W zakres rachunkowości wchodzą, jak wiadomo, ćwiczenia na wykonywanie i zapisywanie rozmaitych pomiarów, wystawianie rachunków, zakładanie kosztorysów, obliczanie rozmaitych procentów i t. p. Bardzo obszerny materjał nauczania czerpie nauczyciel rachunkowości z zawodowych kart kalkulacyjnych, na podstawie których odbywa się ocena i obliczenie wartości wszystkich robót, wykonanych przez uczennice na lekcjach rzemiosła.

Sądzę, że możnaby odbiec od szablonu i konstruować zadania o najrozmaitszej treści gospodarczej na podstawie cyfrowych danych, zaczerpniętych z pism gospodarczych. Można polecić dzieciom samym ułożyć zadanie na podstawie prze-

czytanego pewnego ustępu. Treścią takich zadań może być zarówno import czy eksport pewnej grupy towarów, jak i kalkulacja kosztów tranzytu jakiegoś wyrobu, czy surowca, lub zagadnienie porównawczego obliczenia wydajności pracy na danym odcinku wytwórczości u nas i zagranicą. Jestem pewna, że koledzy specjaliści trafniej odemnie zdołają wyzyskać dane naszego życia gospodarczego, aby zapomocą cyfr i zestawień przemówić do umysłów dzieci o konieczności podniesienia tempa i wydajności pracy, oszczędności materjału, potrzeby podniesienia wytwórczości polskiej i t. d. i t. d.

Wszystkie poruszane zagadnienia dają się streścić w następującem twierdzeniu dr. Battaglji, które tu przytaczam z książki jego: „Dobrobyt społeczeństwa, a wychowanie“. Jednem z głównych zadań wychowania gospodarczego jest rozwinięcie *uczuć* gospodarczych i doprowadzenie *woli*, woli twórczej oraz obronnej w zakresie gospodarczym, do możliwie wysokiego napięcia. Jednakże, jak słusznie dodaje autor w innem miejscu nie uda się osiągnąć tego „skrzepienia woli i uczuć w duchu gospodarczym“ bez wyposażenia intelektu w podstawowe wiadomości gospodarcze.

Można zarzucić, iż popularyzacja wiedzy ekonomicznej jest zadaniem trudnem, wymaga przygotowania, że nasze naświetlanie zjawisk gospodarczych może być często stronne, powierzchowne, mało fachowe. Jednak musimy temu zadaniu podołać, gdyż zdajemy sobie sprawę, że „skrzepienie“ mocy wewnętrznej, mocy twórczej gospodarczo Polski, jest najpierwszym warunkiem zapewnienia jej niepodległości. Jako hasło, z którem musimy iść do dzieci, rozpoczynając tę naszą pracę, muszą być nieśmiertelne doprawdy słowa Carlyl'a *): „Praca ma w sobie szlachectwo i świętość wieczną i choćby człowiek żył w zupełnem osamotnieniu, posiadać zawsze może wiarę w wysokie swe powołanie, o ile pracuje wydajnie i prawdziwie. Tylko w próżniactwie mieści się bowiem beznadziejność“. Jeśli zaś chodzi o wartość tej pracy dla ojczyzny, to słusznie stwierdził inż. Porębski, że „ani nafta, ani węgiel,

---

*) „O wychowanie gospodarcze. Konieczność reformy szkolnej“. Piotr Drzewiecki. Warszawa 1930 r.

ani żadne płody rolne nie mogą dać nam tyle, ile otrzymać możemy od wielu miljonów rąk i wielu miljonów godzin niewyzyskanych dotychczas zupełnie".

Dr. Stefanja Zahorska.

WARTOŚĆ ARTYSTYCZNA A FORMY PRODUKCJI

Reorganizacja szkół zawodowych i dostosowanie ich do warunków ekonomicznych — hasło podniesione tak bardzo na czasie i uderzające w najbardziej palącą w tej chwili potrzebę — zastaje nas wszystkich właściwie dość nieprzygotowanych i bezradnie szukających odpowiedzi na najprostsze i najbardziej zasadnicze pytania. W jakim kierunku, na podstawie jakiego planu i jakich przewidywań przeprowadzić zmiany? Jakim tendencjom rozwojowym iść na spotkanie, jak usunąć trudności, piętrzące się przed szkołą, a bardziej jeszcze przed wychowankami, które w ciężkim kryzysowym czasie wypuszczamy w życie? Od której strony wogóle podejść do zagadnienia?

Zdaje się, że bodaj konieczna będzie rewizja podstaw i niemych założeń naszego szkolnictwa. Że trzeba będzie zdać sobie sprawę z położenia rzemiosła, którego formy wytwórczości są podstawą organizacji naszych szkół. Trzeba postawić pytanie o stosunek rzemiosła do innych, pozarękodzielniczych form produkcji, do fabrycznego przemysłu, i trzeba postawić pytanie, czy i na ile kryzys wpływa na stanowisko rzemiosła w ogólności, na stanowisko szkół zawodowych w szczególności.

Chwilowo, być może, konkurencja wielkoprzemysłowej produkcji wydaje się mniej groźna dla rozwoju rzemiosła, chwilowo kryzys unieruchamia rozpęd fabryk i raczej zdaje się sprzyjać powrotowi do tradycjonalnych, rękodzielniczych form produkcji. Niepodobna dziś rozstrzygnąć, o ile ten stan rzeczy jest konjunkturą, a o ile zapowiada zmianę stalszą. Logika rozwoju zdaje się wskazywać, że chodzi raczej o konjunkturę. Że w zasadzie silniejsza, bardziej przystosowana do warunków współczesnego życia, a zatem zwycięska w przyszłości, będzie produkcja fabryczna, wielko - przemysłowa,

zorganizowana na zasadach największej wydajności i największej ekonomji. Rzemiosło nie może zapomnieć o tej groźbie, wiszącej nad jego bytem. Jakkolwiek będzie — przetrwa, czy nie przetrwa, zwycięży w rezultacie na całej linji, czy też tylko na pewnych odcinkach — w każdym razie przystosować musi swą pracę i swoje stanowisko do wielkiego przemysłu. Musi się liczyć z możliwościami nagłych przesunięć, z koniecznością przestawienia swych własnych metod pracy. Musi znać sposoby organizacyjne tamtej produkcji, bo kto wie, kiedy i na ile będzie je musiało przejąć. Jasne, że w konsekwencji również i dla szkolnictwa zawodowego stosunek do form produkcji fabrycznej nie może być obojętny.

Może ważniejszą od tej sprawy. zasadniczej jest sprawa druga, napozór akcydentalna: kryzys. Akcydentalna, ale tylko w zasadzie. Faktycznie tak ważna, że wpłynąć musi zasadniczo na całe nasze stanowisko do szkolnictwa zawodowe-go. Trzeba wziąć pod uwagę pewien specyficzny układ warunków: społeczną podstawę produkcji warsztatowej, rękodzielniczej, stanowi warstwa średnia, przedewszystkiem miejska, a także i wiejska (średnie obywatelstwo) — warstwa zbyt zamożna na to, by zadowolić się wyrobami fabrycznemi, a za mało zasobna, by być odbiorcą luksusowych wyrobów zagranicznych. Ta średnia warstwa, z której żyje, i którą podtrzymuje rękodzieło, ta właśnie warstwa stanowi społeczne oparcie szkół zawodowych. Sposób mieszkania i bycia, przyzwyczajenia, gusty i potrzeby tej warstwy normują wyroby naszych szkół, a tem samem i ich organizację. Jest to zresztą stan poniekąd odziedziczony, Organizacja naszego szkolnictwa oparła się wszakże na wzorach zagranicznych czeskich, belgijskich. francuskich, niemieckich. Tam oddawna istnieje zamożna, ustabilizowana warstwa średnia, i w przystosowaniu do tej warstwy powstało tamtejsze szkolnictwo zawodowe. My przejęliśmy organizację tego szkolnictwa. przejmując jednocześnie jego nieme założenie: stabilizację i możność nabywczą warstwy średniej. Komuż zresztą przyjść miało wówczas na myśl, że będzie kryzys? Kto — organizując wewnętrzne sprawy szkolnictwa zawodowego, mógł przewidzieć, że wielkie przesunięcia społeczno - ekonomiczne zmuszą do re-

wizji podstaw? Narazie chodziło o uruchomienie szkół, chodziło o wyjście z jakiegoś realnego punktu, i ostatecznie było zupełnie słuszne, że za ten punkt właśnie obrano doświadczenia zachodu.

Ale przyszedł kryzys. Kryzys, który wstrząsnął przedewszystkiem podstawą bytu warstwy średniej — zarówno mieszczańskiej, jak ziemiańskiej. Krzys, który tę warstwę proletaryzuje, obniża automatycznie poziom jej wymagań i zmusza ją do szukania wyrobów tanich. (Oczywista, że kryzys dotknął i inne warstwy, a przedewszystkiem proletarjat — ale ponieważ proletarjat nigdy nie był odbiorcą wyrobów naszego typu, zachwianie jego bytu nie może się odbić na organizacji tego rodzaju szkół). Tą drogą kryzys wstrząsnął podstawami rzemiosła. Odebrał mu społeczną podstawę. Przynajmniej temu rzemiosłu, które daje wyroby drogie i którego system pracy jest zupełnie zindywidualizowany.

Jeżeli zachwiała się podstawa bytu rzemiosła, to czy nie zachwiała się tem samem podstawa dotychczasowych form organizacyjnych szkolnictwa zawodowego? Należy postawić sobie pytanie, czy wobec tych dwóch gróźb, jednej stałej, zasadniczej, wynikającej z dominującej roli przemysłu fabrycznego, drugiej, całkiem aktualnej, jakkolwiek nieograniczonej w swem trwaniu i nieobliczalnej w swych następstwach — czy wobec tych dwóch gróźb nie należy wogóle zmienić stanowiska szkół zawodowych. Czy nie należy zmienić rodzaju i typu wyrobów, na których oparta jest nauka i które się w szkołach wytwarza? Czy nie należy zmienić systemu pracy i organizacji pracy. na których oparte jest nauczanie w szkole i w które się wdraża uczenice? Czy w stosunku do szkolnictwa zawodowego nie należałoby w ogólności zastosować systemu mniej sztywnego, mniej jednolitego, bardziej zdolnego do przystosowywania się do warunków przejściowych. w jakich znajduje się rzemiosło?

Postęp, jaki dokonał się na terenie szkolnictwa zawodowego, jest niezaprzeczalnie ogromny. Mało jest dziedzin polskiego życia, które wykazywałyby pracę tak usilną, prowadzoną nietylko z niesłychanem samozaparciem, ale i z niewzruszoną konsekwencją i celowością. Mało jest dziedzin. w

których wszyscy pracownicy ujęci są w taki sam, trwały, konsekwentny rytm pracy. W których niema krztyny reklamy, krztyny gadulstwa, jest natomiast sucha rzeczowość i najwyższy idealizm.

Cały dotychczasowy rozwój skoncentrowany był w dwóch kierunkach: po pierwsze w kierunku opanowania techniki samego zawodu, po drugie, w kierunku podniesienia artystycznej wartości wyrobów. W tych właśnie dwóch kierunkach zdziałano poprostu cuda. Daleko pozostawiliśmy za sobą pierwowzory czeskie, prześcignęliśmy je nietylko pod względem artystycznym, ale co ciekawsze, również pod względem wytrawności technicznej. Postępy stałe można było śledzić rok rocznie. Każda wystawa dostarczała bijących w oczy dowodów.

Wytworzyło się coś w rodzaju idealizmu rzemiosła Gloryfikacja rzeczy dla rzeczy, pracy dla pracy. Jakieś wkładanie wszystkiego i bez zastrzeżeń w to, by stworzyć rzecz na najwyższym poziomie, dla najwybredniejszych gustów. Ten skądinąd tak błogosławiony i tak rzadki w Polsce stan zupełnego oddania się dziełu, odsłonił jednak inny i bardzo zasadniczy brak. Brak realnego i społecznego ustosunkowania się do wytwórczości, brak poczucia wartości włożonej pracy, wartości czasu i wartości zarobku. Brak poczucia odpowiedzialności nie za rzecz, ale za pracownika. Stało się tak, że zbożne poszukiwanie wartości artystycznych odbywa się na drodze wytwarzania albo przedmiotów luksusowych, albo też luksusowego i nadmiernego zdobienia przedmiotów w zasadzie nieluksusowych. Ten przedmiotowy idealizm, a nawet nastawienie na luksus, byłyby bardzo piękne, gdyby nie brak odpowiedzi na pytanie: kto będzie za ten luksus płacił? Luksus możliwy jest tylko w dwóch wypadkach: jeśli są zamożni odbiorcy, lub jeśli pracownicy zadawalają się głodowemi płacami. Pierwsza okoliczność u nas niestety nie istnieje. Ale zato nastąpiła druga. Dzieci. opuszczające nasze szkoły, umieją pracować cicho, skrzętnie i pięknie—jak anioły. Ale nie umieją obliczyć wartości swej pracy. Nie umieją zorganizować zarobków. Wogóle nie umieją zarabiać. Są gotowym materjałem do wyzysku. jeśli chodzi o pracę w cudzym warsztacie—

są absolutnie pozbawione umiejętności zorganizowania roboty, pozbawione zmysłu handlowego i rynkowego, jeśli chodzi o pracę samodzielną.

Przytem, u podstawy tego żmudnego poszukiwania wartości estetycznych tkwi zasadnicza omyłka: Prawdą jest, że wartość artystyczna przedmiotu jest — jeśli chodzi o nasze zawody — wartością handlową. Ale nie jest prawdą, że wartość artystyczna jest bezpośrednio zależna od ilości włożonej pracy, od „wypracowania" przedmiotów, w szczególności od wypracowania zdobniczego. Przeciwnie, u nas właśnie można zaobserwować, jak ciągłe poszukiwanie motywów zdobniczych, ciągła troska o to, gdzie i czem jakiś przedmiot ozdobić, oddala nas od właściwego zagadnienia: od możliwie prostego, możliwie celowego ukształtowania rzeczy, od wykorzystywania rodzajów i gatunków a także fakturowych właściwości materjału. U nas zasadniczem pytaniem zdaje się być: gdzieby można jeszcze co ozdobić? Gdzieby można wsadzić jeszcze jakiś motywik? Gdzieby można wykazać ślad niezmordowanego trudu pracownicy? Nikt nie pyta o koszta, nikt nie pyta, czy włożona praca się opłaci? Nikt nie kalkuluje, nikt nie kieruje się kosztorysem. Praca zdaje się nie mieć wartości i ceny.

Zdobi się bez końca. Tak jakby wszystko, od chusteczki do nosa począwszy, a na ścianie pokoju skończywszy, musiało być koniecznie zdobione, ręcznie zdobione, wymyślnie zdobione. W Europie istnieje teraz prąd odśmiecania mieszkań. Nawszystkie takie „ozdóbki", które są prawdziwą klęską kobiecego żywota, koło których wiecznie trzeba chodzić, prać je i czyścić. Coraz częściej pojęcie elegancji łączy się z pojęciem celowości; coraz mniej szmatek zaśmieca nowoczesne mieszkania. Coraz bardziej celowa i prosta jest kompozycja bielizny i wszelkich przedmiotów osobistego użytku. Nietylko zresztą z punktu widzenia kosztorysu i zależności ekonomicznej — poprostu w konsekwencji rozwoju artystycznego przeszliśmy już ponad nadmierną ornamentacyjność, ponad dekoracyjne ustosunkowanie się do rzeczy — w samych tylko proporcjach, w samych zestawieniach kolorów i gatunków. w samem graniu faktury znajdujemy zaspokojenie naszych po-

trzeb estetycznych. Oddaliliśmy się już znacznie od prymitywnego poniekąd i ludowego rozmiłowania w ornamentyce.

Wśród tych wielu wystaw, które dawały wymowne dowody rozwoju estetycznego, które były wyścigiem pracy i zdobniczości, nie da się znaleźć takich, które stanowiłyby wyścig celowości, prostoty i taniości. Nie było ani jednej próby rozwiązania zagadnienia artystycznego na tle kalkulacji, to znaczy, na tle minimalnego wkładu pracy, minimalnego czasu i minimalnych kosztów. To, co powinno być hasłem dzisiejszej szkoły zawodowej: stwarzanie przedmiotów jak najtańszych, jak najbardziej dostępnych dla szerokiego ogółu, i mimo to ładnych — ten prosty i dziś najaktualniejszy punkt widzenia nie był u nas dotąd nigdy zastosowany. Szkoły jakby chciały propagować arystokratyzm, a życie domaga się demokratycznej taniości.

Palącą potrzebą stają się dwa postulaty: Po pierwsze — wyroby nasze, względnie naszych wychowanek, przystosować do zmniejszonej siły nabywczej społeczeństwa i udostępnić je dla ludzi niezamożnych; po drugie — zorganizować system pracy wytwórczej w ten sposób, by umożliwił godziwe zarobki dla naszych wychowanek. Wszelkie zagadnienia rzemiosła, a w szczególności zagadnienia wartości artystycznej, muszą być rozwiązywane z uwzględnieniem wartości pracy, muszą być przeprowadzane na tle życiowej, konkretnej kalkulacji. Być może, że okaże się potrzeba zachowania w pewnej mierze arystokratycznej i drogiej wytwórczości. Jeśli tak — to prawdopodobnie stanie się to na małym odcinku i w wypadkach wyjątkowych popytu i wyjątkowych zdolności danej uczenicy. W zasadzie jednak musimy nastawić się na wytwórczość w najszerszem tego słowa znaczeniu demokratyczną, możliwie najtańszą.

Jak to zrobić? Przypuszczam, że szczegółowy program tego zasadniczego przestawienia będzie musiał być opracowany przez zawodowców każdego działu zosobna, z uwzględnieniem zarówno przedmiotowych jak organizacyjnych odrębności każdego działu. My możemy się tylko ograniczyć do wskazania pewnych najogólniejszych wytycznych.

Jako punkt pierwszy nasuwa się postulat zwiększenia udziału maszyn w pewnych działach wytwórczości. A więc

przedewszystkiem — wprowadzone być powinny maszyny okrętkowe, maszyny hafciarskie i maszyny ściegów zdobniczych; w tkactwie — jacquardy. Chodzi o to, by pracy ręcznej nie uważać za jedynie „godną“, lecz aby, — zastąpić ją, gdzie to tylko możliwe, pracą maszyny. Przeciwko temu punktowi możnaby wysunąć zarzut, że właśnie w okresie bezrobocia nie należy zwiększać udziału maszyny w pracy. Ale to rozumowanie opiera się na fałszywem założeniu, że brak maszyny rozwiązuje zło bezrobocia i głodowych zarobków. Tymczasem przy tym systemie pracy, który panuje obecnie — i z maszyną, i bez maszyny wyżyć pracownicy niepodobna. To też wraz z zagadnieniem wprowadzenia maszyny wysuwa się jako drugi najważniejszy postulat: zmiana systemu organizacyjnego pracy. Prócz przyjętego dziś jedynie systemu pracy zindywidualizowanej, powinna być stosowana praca grupowa, z podziałem na specjalizację w obrębie grupy. (co zresztą nie sprzeciwia się opanowaniu całokształtu zagadnień danego zawodu przez ucznia). Z pracą grupową należy połączyć wdrożenie w organizację spółdzielczą i oparcie kompozycji danego przedmiotu i jego wykonania na kalkulacji w czasie i w pieniądzu.

Z zagadnieniem pracy grupowej łączy się zagadnienie wyrobów seryjnych i półfabrycznych. Zważywszy, że w bieliźniarstwie np., w krawiectwie, hafciarstwie itd., można osiągnąć bez porównania niższe ceny przez kalkulację kilku sztuk naraz — należałoby wprowadzić taką seryjność wyrobów — jakkolwiek nie musiałoby to być seryjność całkowita w sensie fabrycznym. Drobne zmiany w kolorach i komponowaniu materjałów pozostawiałyby możność częściowego zindywidualizowania przedmiotu, a równocześnie przy komponowaniu kilku sztuk naraz można jednak osiągnąć bez porównania niższą podstawę kalkulacyjną. W tym zresztą kierunku musiałaby się wysilać nasza pomysłowość, — by właśnie mimo częściowego zestandaryzowania masowej poczęści twórczości uniknąć bezmyślnego szablonu, by taniość nie zabiła wartości artystycznej.

Należy usunąć luksus. To znaczy — ograniczyć wyrób przedmiotów luksusowych. ograniczyć wogóle działy luksusowe, ograniczyć zdobienie przedmiotów. Położyć nacisk na

działy potrzebne, na wyrób przedmiotów potrzebnych, przyjąć jako hasło: minimum pracy zdobniczej — maksimum celowości.

Z tego ostatniego postulatu wynikają konsekwencje, które, być może, wkroczą zasadniczo w organizację pewnych działów naszego szkolnictwa. Istnieją bowiem działy par excellence dekoracyjne i par excellence skłonne do luksusu. (Np. koronka, haft, po części tkactwo i inne). Ale i w tych działach można niewątpliwie pewną racjonalizację przeprowadzić. Sądzę, np. że w tkactwie należałoby odrzucić gobeliny, których projektowanie i wykonywanie w średnich szkołach zawodowych wydaje mi się przedsięwzięciem niesłychanie — odważnem. Wiadomo, że ongiś projektowali gobeliny artyści tacy jak Rafael, Fragonard i inni. My dziś takiemi zadaniami chcemy obarczać jakieś biedne kilkunastoletnie dziewczątko. Chyba lepiej dać wogóle spokój gobelinom. Racjonalizacja tkactwa wymagałaby przedewszystkiem zwrócenia uwagi na tkaniny meblowe, których zapotrzebowanie jest w tej chwili największe — raczej aniżeli na kilimy lub odwieczne (i coraz gorsze) pasiaki. Być może, należałoby pewne dziedziny hafciarstwa, np. dotyczące serwetek i poduszek, przenieść na tkactwo, które jest w stanie produkować te rzeczy taniej i bodaj logiczniej.

Zamiłowanie do faktury tkackiej ujawnia moda dzisiejsza. otwiera się dla tkactwa szerokie pole—można rzucać na rynek szaliki, chustki, krawaty, kładąc nacisk na oryginalność wiązań i zestawień kolorów — można nawet zagrać na snobiźmie posiadaczy pieniędzy i wzorem angielskim kokietować publiczność „home - spen'ami". W każdym razie należy czujnie baczyć na potrzeby rynkowe, przystosowywać się samemu i wdrażać uczenice do przystosowywania się do potrzeb życiowych.

Jeśli chodzi o dział koronkarstwa, należałoby, być może, wprowadzić koronkę półręczną, w każdym razie faworyzować te techniki koronkarskie, które dają efekty najlepsze przy najtańszej robociznie. Czy haftarstwa nie należałoby wogóle rozbić i przydzielić z jednej strony do działu bieliźniarsko - krawieckiego, jako gatunku garderobowego, z drugiej strony do tkactwa, jako rodzaju meblarskiego i „wew-

nętrznego“? Czy w tem związaniu haftarstwa z jakąś praktyczną i życiową podstawą nie leżałby może ratunek przed owemi górami nonsensów, piętrzącemi się pod skrzętną igłą naszych pracowniczek? Nie jest to konkretny projekt, lecz pomysł do rozważań. Rozbijałby on wprawdzie samodzielność zawodu haftarskiego, czyniąc go częścią bieliźniarstwa i tkactwa, ale ratowałby może logikę i sens pracy, a przedewszystkiem możność zarobków.

W związku z temi działami należy jeszcze rozważyć sprawę zasadniczą. Wzorem „Werkbundu“ należałoby może zorganizować je w ten sposób, by uczenice nasze mogły zajmować stanowiska werkmi'strzowskie w produkcji fabrycznej, względnie dostarczać projektów i wzorów. Jeśli w tym momencie nawet ta możliwość nie jest aktualna, to stać się nią może w każdej chwili, nie należy jej więc spuszczać z oczu; trzeba nastawić się na ewentualne pójście ręka w rękę z przemysłem fabrycznym. Przypuszczalnie na tej właśnie płaszczyźnie należy szukać częściowego przynajmniej rozwiązania konfliktu między rzemiosłem a fabryką, między szkołami zawodowemi naszego typu, a wymaganiami życia.

Zaznaczam raz jeszcze: nie podaję projektów — rzucam pomysły. Takich pomysłów mogą być dziesiątki, po starannej eliminacji można z pośród nich pewne elementy wybrać i uczynić podstawą opracowywanych projektów.

Sprawa wychowania artystycznego nabiera w związku z projektami tych przemian specjalnego znaczenia. Dla nas, w szkołach zawodowych nie była ona nigdy sprawą marginesową, zawsze wysuwała się na plan pierwszy-, jako konkretny miernik wartości naszych wyrobów. Ale wychowanie artystyczne ma u nas pewien charakter schematyczny, nieruchomy i powierzchowny. Polega ono przedewszystkiem na tem, że uczenice projektują motywy zdobnicze. To, co im szkoła daje, kapitał zakładowy, z którym idą w życie, wygląda więc jako pewna ilość motywów (powiedzmy nawet, najlepszych), które zanotowała ich pamięć — lub jako umiejętność skomponowania jeszcze paru motywów na to samo kopytko. I na tem koniec. Odebrać im możność wygadania się zdobniczego, wtracania listeczków, kropeczek, girlandek, czy statecznie „modernistycznych“ trójkatów lub kwadratów w pła-

szczyznę przedmiotu — a cały ich artyzm, cała estetyka upadną podcięte, okażą się, że one same stoją bezradne i nic niewidzące. Nastawienie na twórczość niezdobniczą, szukanie rozwiązań estetycznych poza zakresem „motywów“, w dziedzinie celowej prostoty przedmiotu—zmusza do przestawienia akcentu również w dziedzinie artystycznego wychowania, a raczej nietyle do przestawienia akcentu, ile wogóle do poważnego postawienia tej sprawy. Nie wystarczy komponować wzory. Kultura artystyczna musi oprzeć się na kształceniu poczucia formy i barwy a kształcenie to musi iść zarówno drogą czynną — przez komponowanie — jak bierną, przez umiejętność patrzenia na rzeczy już dokonane, przez kształcenie na wszelkich wzorach istniejących. Metodyka kształcenia zmysłu plastycznego, wyrabiania poczucia formy i barwy, jest zupełnie inna, niż metodyka rysunków, które mają w naszych szkołach praktyczny cel doraźny: stworzenie projektów do pracy. Dlatego metodologicznie trzeba te rzeczy oddzielić, jakkolwiek te same siły nauczycielskie mogą te zadania spełniać. W kształceniu kultury plastyczno - wzrokowej trzeba się oprzeć na rysowaniu, na malowaniu, jak na ćwiczeniach w materjale danego zawodu. Trzeba również wprowadzić metodologicznie uporządkowaną naukę patrzenia na linję, formę, barwę, fakturę, na układy, rytmy itd. — naukę patrzenia na dzieła sztuki; trzeba nauczyć czerpania pomysłów zawodowych z obrazów wiszących po muzeach — wiadomo, że paryskie modniarki i krawcowe szukają natchnienia w Luwrze i w „Arts et Metiers“ — zewsząd, gdzie tylko może znaleźć impuls uwrażliwione oko i uruchomiona, żywa wyobraźnia. Tak zrozumiana praca nad podniesieniem kultury artysty;cznej wymaga nieco więcej czasu, aniżeli chce jej poświęcić dotychczasowy program, obarczony historycznemi przeżytkami w rodzaju kostjumologji, zagrożony projektami mocno niejasnej „nauki o zawodzie“. Sądzę, że najlepszą „nauką o zawodzie“ jest wyćwiczenie wyobraźni dla danego zawodu, że czas, poświęcony na tę naukę, należy właśnie poświęcić podniesieniu kultury plastyczno - wzrokowej — i na ten cel właśnie dodać jeszcze trochę czasu „na dokładkę“. Sądzę również, że należałoby poświęcić specjalną uwagę metodyce tej nauki i tych ćwiczeń i umożliwić zarówno

nauczycielom rysunków, jak nauczycielom zawodów zapoznanie się z temi zagadnieniami i z doświadczeniami już na tem polu nabytemi.

Uproszczenie wytwórczości, oparcie na kalkulacji, dostosowanie do zmniejszonej siły nabywczej mas — oto pierwsze i najważniejsze hasło. Z tem idzie w parze drugie: podnieść „od wewnątrz" kulturę artystyczną, by nie stanowiła ona sama ornamentu dolepionego do edukacji zawodowej, by umiała upiększyć życie w ramach technicznej prostoty i taniości, by wej, koniecznej dziś, taniości odjęła odjum brzydoty.

Jadwiga Bartosikówna.

WYCHOWANIE GOSPODARCZE W SZKOLE ZAWODOWEJ PRZEZ NAUKĘ PRZEDMIOTÓW POMOCNICZYCH NIEZWIĄZANYCH Z ZAWODEM

Być może, że już samo postawienie tematu wywoła wątpliwości i zastrzeżenia. Zdarzają się wypadki, że polonistka powie, iż idzie różnemi drogami, niż nauczycielka zawodu, lub zarzuci tej ostatniej przecenianie zawodu. Przy głębszem wniknięciu w rodzaj i metody naszej pracy okaże się dla każdego jasnem, że różny jest tylko materjał, a nie drogi. W naszem dotychczasowem ujęciu przedmioty t. zw. ogólnokształcące, a według ustawy o ustroju szkolnictwa „pomocnicze, niezwiązane bezpośrednio z zawodem" to przedmioty „idealne" — których zadaniem jest nawet równoważyć pewien materjalizm, wynikający z praktycznego nastawienia przy nauce zawodu. Lecz czy idealność ta ma wisieć w powietrzu? Czy praktyczność w znaczeniu przejęcia się zawodem jest tak wielka u naszych uczennic, że trzeba ją równoważyć, a równoważyć jakiemiś na naszych lekcjach podawanemi wartościami idealnemi, które są czemś wyższem i oderwanem od tamtych praktycznych wartości? Co nam na to odpowiada nasza rzeczywistość szkolna?

Wśród przyczyn, które sprowadzają wychowanki nasze do szkół, pierwsze miejsce zajmuje wybór rodziców lub opiekunów, lub czyjaś namowa, pewna skłonność do pracy obranej, bo jeszcze nie zamiłowanie, znajdzie się na następnem,

jeśli nie dalszem miejscu; duży procent stanowić będą cele praktyczne, zarobkowe, ale stoją one już na dalszym planie; nierzadkiem zjawiskiem będzie ta okoliczność, że gimnazjum jest mniej dostępne, bo kosztowniejsze, a chciałoby się do niego uczęszczać.

Jeśli zapytamy o zainteresowanie, wyrażające się w stosunku do przedmiotów nauczania, to na pierwszem miejscu, jako ulubione jeszcze zbyt rzadko znajdują się przedmioty zawodowe, natomiast w obfitości wyliczone zostaną przedmioty ogólnokształcące. Może jest to zupełnie naturalne zjawisko, bo trudno o zamiłowania wyraźne w tej fazie rozwojowej młodzieży (14 lat), a namawia może poradnia zawodowa.

Jednak ten stan rzeczy wkłada na szkołę poważne obowiązki odpowiedniego oddziaływania na stosunek młodzieży do zawodu.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w szkole następuje pogłębienie stosunku do zawodu, lub nawet rozbudzenie zamiłowania do niego, jednakże absolwentki nasze nie tworzą jeszcze zwartej masy pracowniczek, które chcą iść wytrwale drogą, na jaką weszły w szkole zawodowej. Pomimo ogromnego postępu w tym kierunku ciągle jeszcze „ogólne kształcenie" jest przez rodziców i młodzież cenione więcej od przygotowania zawodowego. Jeszcze dość rozpowszechnione jest zjawisko, że szkołę zawodową ocenia się z punktu jej uprawnień, zależnych od cenzusu ogólnokształcącego. Nauczycielstwo może przesadzać w ocenianiu zawodu przy takiem jeszcze nastawieniu rodziców i młodzieży. Spełni dobrze swoje zadanie jeśli filtrować będzie przekonanie, że ogólne wykształcenie ma tę wartość, iż pomaga do samodzielnej, twórczej pracy zawodowej.

Głęboki i pouczający sens ma dla nas nazwa, nadana naszym przedmiotom przez ustawę — niezwiązanych bezpośrednio z zawodem, ale pomocniczych. Siła ich oddziaływania jest bardzo duża, a sposób ujęcia przez nas ma znaczenie pierwszorzędne. Ideał powinien być wypracowany w warunkach konkretnej rzeczywistości, a więc w sferze życia i pracy naszych uczennic. Celem szkoły zawodowej jest wychowanie określonego typu człowieka - obywatela - fachowca

i celowi temu powinien umieć służyć każdy nauczyciel w szkole. Nauczyciel przedmiotów ogólnokształcących ma silny wpływ na tworzenie światopoglądu swoich uczniów, niechże więc wysiłki jego idą w kierunku ukazania przyszłemu zawodowcowi jego miejsca wśród bojowników czynnego obywatelstwa i budowniczych silnej państwowości. Jeśli chodzi o szkołę zawodową rękodzielniczą, którą w olbrzymiej większości tutaj reprezentujemy, to zadaniem naszem jest wskazanie miejsca rzemiosła w gospodarstwie społecznem.

Jeśli zadaniem naszem jest współdziałać z całem gronem nauczycielskiem w wychowaniu przyszłych budowniczych naszej siły gospodarczej to stwierdzić należy,że trzeba zacząć od siebie samych. W sprawie urobienia własnej postawy wobec zagadnień gospodarczych mamy bardzo wiele do zrobienia, brak nam nawet zainteresowania w tym kierunku, nie mówiąc już o przygotowaniu. Gdy sami przygotujemy siebie, gdy wyrobimy w sobie odpowiednią postawę, szukajmy dróg do pracy nad kulturą gospodarczą młodzieży.

Jeśli mamy współdziałać w urobieniu potrzebnego państwu człowieka - obywatela - fachowca, to musimy oddziaływać zarówno drogą doboru materjału naukowego, jak i takich metod nauczania i pracy, które sprzyjają urobieniu odpowiednich cech charakteru. Prof. Grabski w pracy swej „Wychowanie gospodarcze społeczeństwa" tak charakteryzuje naród polski:

„Nie należymy do narodów, którym możnaby było zarzucić lenistwo, choć wiele innych przewyższa nas w pracowitości; sumienność i dokładność w pracy pozostawia wiele do życzenia i musi być kontrolowana; pojętność jest dość dobra, ale pomysłowość słabsza; wytrwałość ujawnia się tylko w razie musu; zdolność organizacyjna istnieje w pewnym stopniu przy braku jednak systematyczności i karności; zdolności przewidywania nie brakuje, ale nie pociąga ona za sobą planowego przystosowania się do zapobiegania przeciwnościom; nie lubimy sami z własnej woli robić większych wysiłków, nie lubimy z owoców naszej pracy odkładać i oszczędzać".

Prawdziwość tego obrazu dostatecznie wyraźnie występuje na tle naszego życia szkolnego. Czy to w pracy nad przy-

swajaniem materjału naukowego, czy to w bezpośredniej współpracy z młodzieżą w jej organizacjach mamy tu narówni z naszemi koleżankami, nauczycielkami zawodu wielki obowiązek wydobywania z naszych wychowanek rzetelności i wytrwałości w pracy, punktualności, słowności w sprawach wzajemnych zobowiązań, poczucia odpowiedzialności, oszczędności i przezorności, a jednocześnie zapału do pracy, wiary w siebie, samodzielności i inicjatywy. Wszystkie te cechy, stanowiące bezcenne wartości każdego człowieka, stanowią jednocześnie mocne podwaliny kultury gospodarczej. Brak ich co krok razi i napełnia nas troską w naszej pracy szkolnej.

Wydaje mi się zarówno skutecznem, jak i bezwzględnie koniecznem wypracowanie w każdej szkole swojego programu wychowawczego i naukowego, uwzględniającego miejscowe warunki przy jak najbardziej aktywnym udziale wszystkich czynników, składających się na zespół nauczycielski. Świadomie odsuwam nieco dalej sprawę doboru materjału naukowego, gdyż wydaje mi się rzeczą bardzo ważną właściwy stosunek nauczyciela przedmiotów ogólnokształcących do całokształtu życia i zadań szkoły zawodowej. Z drugiej strony, jakkolwiek wychowanie gospodarcze może być przeprowadzone przez wykształcenie gospodarcze, samo zagadnienie wychowania jest sprawą najbardziej istotną.

Wikłający się w matni straszliwych sprzeczności gospodarczych i moralnych świat współczesny w wychowaniu człowieka widzi wyjście (Kongres Ligi Nowego Wychowania w Nicei w 1932 r.).

Dla Polski sprawa „człowieka" — to sprawa bytu państwowego. B. Minister przemysłu i handlu Kwiatkowski w swojej porywającej książce „Dysproporcje" maluje grozą przejmujący obraz naszej sytuacji gospodarczo - politycznej w szerokiej perspektywie dziejowej i mówi: „Wymierzywszy już najogólniej ciężar spoczywający po jednej stronie wagi, co możmy położyć po stronie drugiej. — Niestety, nic tu więcej do położenia nie mamy, jak tylko samych siebie".

Prof. Chwistek w pracy swej „Zagadnienie kultury duchowej w Polsce" powiada: „Wiele cech wskazuje na to, że przyszłość należy do nas. Jesteśmy narodem zdrowym, umie-

jącym pracować i niewątpliwie uzdolnionym. Brak nam tylko charakteru, brak nam sprawiedliwości w ocenianiu siebie i drugich, a przedewszystkiem brak nam wiary we własne siły". Wiara we własne siły, praca świadoma nad przełamywaniem bierności, to bardzo ważne czynniki postępu gospodarczego. Że nagromadzenie oddziaływań ludzkich na usposobienie społeczeństwa może być bardzo owocne, dowodzi historja naszych najbliższych sąsiadów. Niemiecki ekonomista Schmoller (powtarzam za prof. Grabskim) twierdzi, że „dawne Prusy, podobnie, jak Polska, nie miały inteligentnej burżuazji, szlachta miała ciasne stanowe dążenia i brakowało jej szerszych widnokręgów, a chłop był bardzo biedny, przyczem nie miało to państwo granic naturalnych. Warunki materjalne egzystencji dawnych Prus były takie, że zupełnie łatwo dałoby się wytłomaczyć podział tego kraju przez Rosję, Austrję i Francję. Potęgę Prus tłomaczy Schmoller procesem historycznym, który stworzył dwie siły — jedną gospodarczą, drugą polityczną — pod wpływem nietyle warunków materjalnych, co czynnika woli sił kierowniczych i usposobienia całego ogółu. W postępie gospodarczym widzi Schmoller oddziaływanie uzdolnień organizacyjnych i dyscypliny moralnej, które wymagają odpowiedniego urobienia".

Wydaje mi się, że właśnie wola naszych sił kierowniczych idzie w kierunku utrzymania równowagi gospodarczej państwa, a naszem zadaniem jest urabiać usposobienie ogółu.

Stwierdzono w jednym z poprzednich referatów, że organizacje uczniowskie trochę kopjują szkoły ogólnokształcące. Jakkolwiek tłumaczyłyśmy sobie, że nasze samorządy miewają inny zupełnie sposób pracy, to jednak twierdzenie powyższe w znacznej części pozostaje słusznem. Jeśli my przyniosłyśmy ten balast ze szkół ogólnokształcących — to obowiązkiem naszym jest przystosować się w swej pracy wychowawczej jak najbardziej do atmosfery zawodowej w szkole.

Jeśli przejdziemy teraz do sprawy materjału naukowego. to stwierdzamy, iż z jednej strony jesteśmy w położeniu korzystnem, z drugiej jednakże praca nasza jest dość trudna. Programy nasze nie są sztywne, nie wynikają z jakichś dawnych tradycyj nauczania, tworzyły się razem ze szkołą, przy

bardzo czynnym udziale z naszej strony. Szczupłość czasu w porównaniu z ogromem materjału sprawia, że musimy dokonywać wyboru, a wybór powinien iść po linji podania tego, co w danym typie szkoły jest najpotrzebniejsze. Trudno byłoby mówić o każdym przedmiocie i szczegółowo odpowiednim dla niego materjale, bo każdy może być tematem osobnego referatu. Możemy w tej chwili zastanowić się tylko nad ogólnemi wytycznemi, a szczegółowa realizacja to sprawa naszej dalszej pracy.

Pierwsza zasada to korelacja, może nie w sensie dokładnego przenikania, lecz bliskiej współpracy nauczycieli przedmiotów zawodowych, pomocniczych i ogólnokształcących.

Jeśli ten ostatni chce wnieść twórcze działanie do pracy szkolnej, musi bezwzględnie rozumieć pracę w warsztacie, by móc do niej nawiązać w pracy nad swoją specjalnością. Wprowadza on ucznia na drogi pogłębienia duchowego i rozszerzenia horyzontów, ale celem jego musi być prześwietlenie stosunku ucznia do pracy zawodowej przekonaniem, że jest ona ważnem ogniwem w dążeniu do siły gospodarczej państwa. Umiejętność patrzenia na zawód (bez wykluczania praktycznej strony sprawy) to właśnie idealna strona naszej pracy.

Druga zasada to współczesność i życiowość materjału naukowego, dalej aktualizacja, wreszcie taki sposób podawania materjału naukowego, który nie ograniczy się do osiągnięcia celów poznawczych, lecz działać będzie na wolę. Poznając przeszłość i teraźniejszość swego państwa, uczeń powinien zastanawiać się, w jaki sposób będzie pracował dla posuwania tej rzeczywistości na tory dalszego rozwoju.

Ostatnia, choć nie najmniej ważna zasada, to wytwarzanie poglądu na głęboką wartość każdej rzetelnej pracy.

Każdy nauczyciel ma wiele sposobności ukazywać jak to „nie bogactwa naturalne, lecz wartość pracy naszej może stanowić o naszem bogactwie narodowem".

Przejdźmy do programu każdego przedmiotu. Program z języka polskiego w uwagach metodycznych nakazuje nam wybierać utwory literackie, odpowiednie dla każdego zespołu. Wybór nasz powinien iść w kierunku utworów współczesnej doby przedewszystkiem lub tych utworów dawnej litera-

tury, w których świat pracy i zagadnienia gospodarcze znajdują mocny wyraz.

Nie chodzi tu oczywiście o jakieś zwężenie zagadnień, w dziedzinie wydobycia wartości wychowawczej z lektury mamy własne i bardzo chlubne prace za sobą, lecz o wysunięcie spraw pracy gospodar czej na plan pierwszy, aby i w psychice młodzieży zajęły to miejsce. Jako tematy do wypracowań i dyskusji powinny służyć także przeżycia uczennic w ich pracy nad przygotowaniem do pracy zawodowej.

Nauka historji — trudne zadanie dla nauczyciela w szkole zawodowej przy dysproporcji pomiędzy ogromem materjału, a małą ilością czasu, ma obracać się przedewszystkiem około zagadnienia kultury ,ale ich podstawą powinny być formy produkcji i w związku z niemi — ustroju społecznego. Szkolnictwo zawodowe żeńskie rozporządza zresztą projektem programu, który się do tego bardzo nadaje, a mianowicie projektem historji pracy, pomysłu P. Naczelniczki Zaborowskiej, opracowanym przez p. Witkowską. Referowany był przed paru laty na walnym zjeździe stowarzyszenia „Służba obywatelska" oraz w „Głosie szkoły zawodowej". Projekt spotkał się z bardzo żywem zainteresowaniem wśród nauczycielstwa, a zastrzeżenia były dwojakiego rodzaju — 1) konieczność gruntownego przygotowania materjałów pomocniczych przed wprowadzeniem go w życie, 2) uwzględnienia rozwoju państwowości polskiej w tym stopniu, aby młode pokolenie przygotować do przeciwstawienia się tym groźnym trudnościom, jakie staną przed nami w obecnej chwili dziejowej. Jest bardzo pożądane, aby projekt po uwzględnieniu obu powyższych warunków został wprowadzony w życie.

Nauka obywatelstwa, ten najsilniejszy w naszych rękach środek wychowawczy, jakim poszczycić się może szkolnictwo zawodowe żeńskie, które ma własne tego przedmiotu ujęcie, jak najbardziej nadaje się do zadań wychowania gospodarczego.

Nie zaniedbując tego materjału, jakiego używaliśmy dotychczas, powinniśmy jeszcze mocniej starać się o chwytanie życia na gorącym uczynku. Najwłaściwszą drogą wydaje mi się czytanie pism bieżących, w której to dziedzinie ciekawe i pouczające doświadczenia ukazała nam kol. Laskowska w

swym referacie „Czytanie czasopism politycznych w szkole“ (Kursy korespondencyjne Stow. „Służba Obyw.“ 1930).

Kilka uwag o nauce języków. Ma ona sens w szkole rękodzielniczej o tyle, o ile otwiera młodzieży dostęp do źródeł, ułatwiających pracę zawodową. Wybór języka nie powinien zależeć od przypadku, jak to ma obecnie miejsce w szkole powszechnej, lecz całkowicie od wybranego zawodu. Dotychczasowe doświadczenie wskazuje, że lepiej będzie dla szkoły zawodowej, jeśli sama rozpocznie naukę języka, uwzględniając obok pewnych podstawowych wiadomości przedewszystkiem materjał, potrzebny do pracy zawodowej.

Na zakończenie poruszam kwestję metod nauczania. Dla szkoły zawodowej, gdzie sprawą tak istotną jest kwestja pewnego wyrobienia umysłowego i rozwój samodzielności ucznia, najodpowiedniejsze są metody zbiorowo - indywidualizujące (system daltoński, uczenie się pod kierunkiem), które umożliwiają ścisły kontakt nauczyciela z uczniem i wydobycie maximum jego wysiłku.

Reasumując nasze rozważania, stwierdzamy, iż wychowanie gospodarcze mogą przeprowadzać nauczyciele przedmiotów pomocniczych przez następujące warunki — 1) wyrobienie w sobie odpowiedniej postawy wobec zagadnień gospodarczych, 2) jednolitość wysiłków wychowawczych całego zespołu, 3) konsekwentne przeprowadzenie zbiorowo przygotowanego programu na cały rok.

Wynikiem tak pojętej pracy powinno być wyrobienie „poczucia harmonji wysiłków fizycznych i umysłowych w pracy człowieka“.

„Przy kulturze gospodarczej każda praca fizyczna przeniknięta zostaje czynnikiem intelektualnym w tym celu, by jak najmniej wysiłków fizycznych od człowieka wymagała. Z drugiej strony przy kulturze gospodarczej człowiek, zajmując się pracą umysłową. nie ucieka od pracy fizycznej jako od znamienia niskości, a przeciwnie patrzy na nią jako na część naturalną całokształtu jego wysiłków życiowych. Kultura gospodarcza wymaga wzniesienia się do poziomu, przy którym praca fizyczna i umysłowa staje jako jedna, przenikająca się i wspierająca wzajemnie, całość“ (Grabski).

Helena Witkowska.

ETYCZNE PODWALINY GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO

Zagadnienia gospodarcze wysuwają się na plan pierwszy naszego Zjazdu. Sprawy to ważne i groźne, budzą ogólne zainteresowanie a zarazem niepokój. Formy, w które zwykliśmy sprawy te ujmować, teorje, które je uzasadniały i wyjaśniały, załamują się i przetwarzają z błyskawiczną szybkością — na widownię występują coraz nowe zjawiska i trudno nam teraz zrozumieć je i opanować. A jednocześnie przemiany te dotykają boleśnie coraz liczniejsze jednostki i grupy społeczne, są źródłem wielkich cierpień, beznadziejnej nieraz niedoli. Zwracają na siebie uwagę ogółu i nikt wobec nich nie może przejść obojętnie.

Organizatorki Zjazdu, oceniając doniosłość spraw gospodarczych i wyznaczając im największy wymiar czasu, uchwaliły jednakoż, by ostatnie słowo Zjazdu poświęcone było etyce w przeświadczeniu, że bez podwalin etycznych próżne będą wysiłki i zabiegi gospodarcze, próżne wynalazki i ulepszenia techniczne. Rozwiązywanie zawiłych zagadnień życia materjalnego leży bowiem daleko poza niem, w sumieniu ludzkości, a zwichnięta równowaga procesów gospodarczych jest nieuniknionem, koniecznem następstwem spaczenia ich przyrodzonych celów i zadań, lekceważenia i naruszania spraw moralnych, przenikających wszystkie dziedziny ludzkich spraw i stosunków.

Do zajęcia powyższego stanowiska przyczynia się fakt, że pracujemy na terenie zawodowych szkół żeńskich, a właśnie etyka jest tą siłą i wartością, którą kobieta współczesna wnieść winna do życia publicznego, do gospodarstwa i polityki. Taką była opinja, takiemi życzenia i uchwały pionierek ruchu kobiecego naszego stulecia. Wierzyły one, że tutaj właśnie rola kobiety twórczą być może i dobroczynną, zaważyć na szali dziejów narodów i ludzkości.

Przypomnieć także warto odnośne stanowisko polskich ekonomistów, które ująć się daje w tezy następujące:

1) w gospodarstwie społecznem nie bogactwo, lecz człowiek jest najważniejszym, pierwszorzędnym czynnikiem.

Dr. Zofja Daszyńska-Golińska wydała bibljoteczkę polskich ekonomistów (Warszawa, M. Arct) i opracowała studjum ich charakterystyce poświęcone. 2) Nauka ekonomji nie jest nauką o bogactwie, lecz o człowieku i jego potrzebach. 3) Wartości duchowe, moralne, mają stanowczą przewagę nad wartościami materjalnemi.

Współczesne trudności i zawikłania gospodarcze, określone nazwą światowego kryzysu, spowodowane są brakami raczej natury etycznej niż materjalnej. Dzięki zdobyczom nauk przyrodniczych i ich zastosowaniom technicznym, zdobyliśmy panowanie nad przyrodą i nieograniczone niemal możliwości powiększania produkcji tak rolniczej jak przemysłowej — narzędzia wytworzone przez człowieka wyposażyły nas w potęgę olbrzymią, wobec której jakżeż znikomą jest siła naszego ciała... pęta nałożone przez materję spadają z nas i bliskie już może są czasy, w których opadną całkowicie...

Nasze zabiegi i wysiłki zdążają do zdobywania największego możliwie przydziału dóbr materjalnych, opanowania największej sumy gospodarczych wartości, bez względu na drogi i środki, jakie do tego prowadzą.

Materjalnie już dzisiaj istnieje możliwość zaspokojenia koniecznych potrzeb społeczeństwa, dobrobytu powszechnego, usunięcia nietylko głodu i nędzy, ale skrócenia czasu pracy zarobkowej, wyzwolenia człowieka z jarzma nadmiernego trudu... Dla sił i potrzeb duchowych nietylko garstki wybranych ale całych mas społecznych, otwierają się już szerokie widnokręgi, dziedziny wyższe, dotąd tajemnicze i nieznane... Te wszystkie możliwości istnieją niewątpliwie i z materjalnego punktu widzenia dałyby się urzeczywistnić. Marnujemy je wskutek niedomagań społeczno-etycznych i na ziemi naszej, nawet w krajach o najwyższej cywilizacji panuje nędza, prowadząca niejednokrotnie do rozpaczy, występków, samobójstw... Panoszy się chciwość i egoizm — brak sprawiedliwej miary zarówno w podziale pracy, jak i bogactw przez nią wytworzonych. Produkcja współczesna nastawiona jest wyłącznie na sprzedaż, a nie na zaspokojenie potrzeb ludzkich. Technika w rozwoju swym wyprzedziła etykę—postęp tech-

niczny rozwija się w niewłaściwym kierunku: zamiast wyzwalać społeczeństwo z jarzma materjalnej nędzy, pozbawia je wielokrotnie pracy i środków niezbędnych do życia, otacza dobrobytem, a często i zbytkiem nieliczne tylko jednostki i grupy uprzywilejowane. Zagadnień tych dotyka filozof francuski Henryk Bergson w ostatniej swej książce: „Dwa źródła moralności i religji“. „Rozrosło się i wyolbrzymiało jakoby ciało ludzkości — pisze on — a dusza podążyć nie może za tym wzrostem. Wywołuje to bolesne rozdźwięki, wysuwa groźne zagadnienie, które rozwiązać zdołamy jedynie przez wytworzenie znacznych zasobów energji moralnej. Rozrośnięte ciało wypełnić trzeba i ożywić duszą — mechanika musi być zrównoważona przez mistykę, by odnalazła właściwą sobie drogę, by ludzkość, którą przytłoczyła i w pewnej mierze nawet pozbawiła środków do życia, mogła dzięki niej dźwignąć się i patrzeć w niebo“...

Sprawy tak doniosłe znaleźć musiały oddźwięk w szkolnictwie współczesnem, a zwłaszcza w szkolnictwie zawodowem, z życiem i pracą bezpośrednio związanem. Na wykształcenie gospodarcze coraz więcej zwracamy uwagi, poświęcamy mu coraz więcej czasu i starań.

Idzie tutaj nietylko o zaopatrzenie młodzieży w zasób niezbędnej wiedzy z zakresu ekonomji społecznej, o jej orjentację we współczesnych ekonomicznych stosunkach, o zmysł gospodarczy tak bardzo w życiu potrzebny, ale o przebudowę jej psychiki w kierunku wytwarzania swej energji moralnej, niezbędnej do uzdrowienia i ulepszenia gospodarczych stosunków. Na podstawie przykładów, przeżyć, doświadczeń a także światła, płynącego z historji, filozofji i literatury, wpajać należy w świadomość młodego pokolenia prawdy oczywiste na których opierać się winno gospodarstwo społeczne, prawdy proste, i jasne, choć w życiu dotąd zapoznawane. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj stwierdzenie faktu, że celem i zadaniem tegoż gospodarstwa jest zaspakajanie potrzeb i oddawanie usług. Potrzeby ludzkie są bodźcem i sprężyną gospodarczych poczynań — wytwórczość powstaje i rozwija się dla spożycia — racją bytu i miarą powodzenia wszelakich przedsiębiorstw nie jest zysk, jaki przynosi jednostkom, ale suma oddawanych usług społeczeństwu. Toż samo stosuje się i do procesów wy-

miany. Największą wartość mają warsztaty wytwórcze, zdolne do największych świadczeń i zaspakajające potrzeby największej liczby spożywców. Dochód z przedsiębiorstwa, z którego korzystają organizatorowie, kierownicy i robotnicy, to konieczny równoważnik za oddane usługi. Podchodzić należy do spraw gospodarczych nie od strony bogactwa i towaru, spekulacji i dywidendy, ale od strony potrzeb człowieka — wprowadzać do nich w miejsce ideologji zysku, ideologję służby społecznej. W tem oświetleniu praca wszelaka, fizyczna czy umysłowa,indywidualna czy zbiorowa, występuje jako funkcja społeczna, do której każdy jest obowiązany w stosunku do swych sił i uzdolnień, wzamian za środki niezbędne do utrzymania.

Wiąże się z tem ściśle wyrabiające się współcześnie pojęcie o własności, jako o depozycie, którego używanie podlega kontroli i ograniczeniu ze względu na interes publiczny. Pojęcie to przenikać poczyna ustawodawstwo, przejawia się w prawie spadkowem i w systemach podatkowych — znajduje oddźwięk w naszej konstytucji, która w art. 99-tym przewiduje możność ograniczenia własności „ze względów wyższej użyteczności", tej zaś miarą jest „pożytek ogółu, dobro publiczne".

Ideologja ta, głoszona od wieków przez założycieli religji i filozofów, dzisiaj, wskutek postępów wiedzy współczesnej, pojawia się w nowej naukowej formie, mówi nam o solidarności społecznej, wzywa do przebudowy pojęć i życia w duchu jej haseł i wskazań.

Na zasadach tej ideologji wyrastają nakazy postępowania, które podnieść mogą poziom etyczny naszej gospodarki społecznej. Świadomość wzajemnej zależności i związków zachodzących między ludźmi, oraz następstw, jakie sprowadza naruszanie praw moralnych, wprowadzić winno do stosunków naszych zaufanie, uczciwość i sumienność — przyczynić się do tego, by wytwarzane przez nas produkty najszybciej dostawały się do rąk konsumentów, by im najlepiej i najdłużej służyły. Podobnie i ceny skalkulowane być winny ściśle, sumiennie, z obliczeniem normalnego zysku — ważne też jest dotrzymywanie umów i zobowiązań, przestrzeganie oznaczonych terminów. Wszelkiemi siłami niszczyć należy i tępić tak

dziś rozpowszechnione fałszowanie nietylko pieniędzy miar i wag, ale i samych produktów, oszukiwanie i trucie ludzi przez domieszki szkodliwe dla zdrowia, przez kłamliwe reklamy itp.

Praktyki te zatruwają nasze życie zbiorowe, wytwarzają wzajemną nieufność, obawę, a w ostatecznych swych wynikach mszczą się i dotykają boleśnie samych oszustów, nie przynoszą trwałych korzyści bogactwa, zdobyte z krzywdą drugich — życie nasuwa codziennie odnośne przykłady i doświadczenia...

Może najlepiej zagadnienia te charakteryzuje Stefan Żeromski, w swem studjum „Początek świata pracy“. Oto jego słowa: „Od kucharza w jadłodajni, który dać winien konsumentowi świeży, zdrowy i smacznie przyrządzony pokarm, aż do mularza, któremu nie wolno czynić ani jednego poruszenia kielnią na niekorzyść przyszłego mieszkania — poprzez wszystkie zawody winien przejść ów nakaz moralny ugodzenia w poziomy interes, a wyświadczenia przysługi dobru pospolitemu. Zatrudnieni we wszelkich pracach i przedsięwzięciach winni wprowadzić na wszystkich posterunkach pracy słowo uczciwe, szczerą prawdą, niezłomną dobrą wiarę publiczną..: Idzie o wytworzenie podwalin moralności wytwórców, pracowników i wynalazców, opartej na skali trudu“.

Bez różnicy psychicznej w wyżej określonym kierunku, nie pomogą reformy ani rewolucje, bo zło tkwiące w człowieku powróci w nowej postaci, jak to już tylokrotnie bywało. Lepszy ustrój gospodarczy wyróść może tylko ze społeczeństwa o wyższym poziomie etycznym, dlatego to zagadnienia wychowania moralnego wysuwają się przed innemi i przykuwają naszą uwagę, a wysiłki pedagogów są w ścisłym związku z wysiłkami ekonomistów do przebudowy gospodarczego ustroju i gospodarczych stosunków. Wprowadzenie do nich ducha solidarności i służby społecznej, także pojęcia o pracy jako funkcji społecznej, nie jest utopją, ograniczenie nadużyć, jakich źródłem jest własność, leży w szeroko pojętym interesie społecznym, z którym sprawy i interesy jednostek są najściślej związane...

Znaczny wkład wartości etycznych złożono u podwalin żeńskiego zawodowego szkolnictwa w odrodzonej Polsce —

czerpiemy zeń dotąd i nadal czerpać będziemy dla wychowania całych zastępów nietylko fachowo przygotowanych i samodzielnych pracownic, ale obywatelek, dążących do urzeczywistnienia wyższego typu życia, w walce z trudnościami zarówno świata zewnętrznego jak i własnej naszej natury.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

OKÓLNIKI I KOMUNIKATY ZARZĄDU GŁÓWNEGO S. N. S. Z.

11. Zarząd Główny zwraca uwagę Kół i Placówek na komunikat Komitetu Organizacyjnego Ogólnokrajowego **Zjazdu** Nauczycieli Szkół Zawodowych Dokształcających, umieszczony na str. 157, i proponuje zorganizowanie zebrań lokalnych celem omówienia zagadnień, które mają być poruszone na Zjeździe.

12. Zarządy Kół winny powołać do życia komisje, które mają rozpatrzyć **statut** naszego Stow. i przygotować umotywowane wnioski, dotyczące zmian statutu. Wnioski te należy nadesłać do Z. Gł. z końcem czerwca r. b.

13. Celem umożliwienia zbadania ciężkich warunków materjalnych, w jakich znajdują się społeczne i prywatne szkoły zawodowe i nauczycielstwo, Z. Gł. wzywa wszystkich członków i zainteresowanych o nadesłanie odpowiedzi na pytania umieszczone niżej **w sprawie warunków materjalnych,** w których koledzy pracują. Odpowiedzi mogą być bez podpisu i mogą być przesłane bezpośrednio do Z. Gł., lub przez Koło. Wielce zależy na szybkości w zbieraniu tak ważnych materjałów. 1) Nazwa szkoły. 2) Wykładany przedmiot. 3) Jak oblicza się wynagrodzenie: a) W/g normy państwowej (kontraktowej, etatowej) z dodatkiem, lub bez dodatku, b) w/g normy Komisji Norm TNSW. i SNSZ.), 4) Czy opłacane są dodatkowe godziny (np.: wychowawstwo, bibljotekarstwo, prowadzenie gabinetów i in.). 5) Czy wypłacanie pensji odbywa się regularnie i w jakich terminach? 6) Czy wypłaca się za miesiące letnie? 7) Czy powstawały konflikty między nauczycielstwem i koncesjonarjuszem na tle finansowem? 8) Czy istnieje Komisja Finansowa, a jeżeli nie istnieje, to dlaczego? 9) Skład Komisji Finansowej i ocena jej działalności (ilość członków i z kogo się składa). 10) Czy regularnie się zbiera? b) Jakie zagadnienia omawia? 11) Sposób angażowania i wymawiania posad. 12) Rodzaj umów: a) na piśmie, b) zbiorowa, czy indywidualna? (załączyć odpis umowy). 13) Ogólne uwagi.

14. Wzywamy Koła i czytelników Głosu do wypełnienia i nadesłania **ankiety Głosu,** umieszczonej w N-rze 3 pi ma na str. 103.

15. Z ramienia Stowarzyszenia zostali delegowani do P. K. O. Z. — **podsekcji szkół przemysłu włókienniczego** dyr. J. Kunstman z Łodzi i dyr. M. Bratkowska z W—wy.

16. Do Stow. **przyjęci:** 18) Wasiówna Cecylja, naucz. Szk. Gospod.

Dom. w Ostrowie (Wlkp), 19) Bednarski Stanisław, dyr. Szk. Handl. w Parczewie.

17. Kwitujemy z odebrania **składek** od Kół i Placówek: w Międzyrzecu zł. 16.—, Krakowie 78.75, Grodnie 68.50, Częstochowie 150, Królewskiej Hucie 34.50, Łodzi 106.75, Brześciu n/B. 52.50, Tarnowie 132.—, Gnieźnie 96.25, Warszawie 600.—, Grudziądzu 106.50, Ostrołęce 30.—

Z. Gł. wzywa Koła do regularnego wpłacania składek i do zaznajomienia się z protokółem Walnego Zjazdu Delegatów, str. 135 Głosu.

18. Nr. następny **majowy** Głosu będzie w celach propagandowych rozesłany dyrekcjom szkół powszechnych i średnich. W tym celu winien być przez szkoły zawodowe wykorzystany w postaci nadsyłanych **ogłoszeń o szkołach**. Ogłoszenia z wyraźnie pisanym tekstem wg. warunków w niniejszym N-rze prosimy nadsyłać do Sekretarjatu Stow. do dnia 6 maja b. r. (Żórawia 9 m. 5).

19. Wobec częstych reklamacyj o **nadsyłanie „Głosu Szk. Zaw."** prosimy Zarządy Kół o podanie adresów oraz ilości egzemplarzy, które mamy nadsyłać Kołom.

SKRZYNKA POCZTOWA.

1. Czy nauczycielom kontraktowym szkół państwowych, komunalnych i prywatnych przysługują **ulgi kolejowe?** Narazie nie przysługują. Zarząd Główny czyni starania w tej sprawie przez Ministerstwo Komunikacji, które odpowiedziało, iż to zagadnienie znajduje się w rozważaniu.

2. Czy będą zorganizowane przez Stowarzyszenie, lub Ministerstwo W. R. i O. P. **kursy dokształcające** dla nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących w szkołach zawodowych i dla instruktorów?

Spis mających się odbyć kursów będzie umieszczony w najbliższym N-rze Dziennika Urzędowego M. W. R. i O. P. Dowiadujemy się, że są projektowane następujące kursy: dla 1) nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących w szk. handlowych w Zakopanem od 19 czerwca r. b. 2) nauczycieli towaroznawstwa w szkołach handlowych w Gdyni od 19 czerwca r. b. 3) kierowników szkół handlowych dokształcających w Zakopanem w lipcu r. b. 4) kierowniczek szkół gospodarczych żeńskich od 10 maja r. b. 5) instruktorów szkół technicznych i rzemieślniczych przemysłu metalowego w Warszawie, w I poł. czerwca b. r. 6) kierowników warsztatów w Warszawie w II poł. czerwca r. b. 7) nauczycieli rysunków żeńskich szkół przemysłowo-rzemieślniczych w Warszawie, w II poł. czerwca r. b 8) nauczycielek zawodu tkackiego w tym samym terenie, 9) nauczycielek zawodu bieliźniarskiego w lipcu r. b. 10) nauczycielek zawodu krawieckiego.

3. Kiedy będą rozpatrywane w P. K. O. Z. **zagadnienia ustrojowe** szkół rzemieślniczych?

Sekcja przemysłowa Państwowej Komisji Oświaty Zawodowej rozpatruje ustrój szkół wszelkich typów w zależności od podziału na gałęzie przemysłu, np.: szkoły przemysłu drzewnego będą omawiane

w dniu 1 maja r. b., przem. włókienniczego — 2 maja, a papierniczego i skórzanego — 4 maja, szkoły przemysłu poligraficznego 10 maja r. b.

4. Czy została obniżona miesięczna **składka członkowska** do Stow.?

Normalna składka pozostała bez zmiany, t. j. w wysokości zł. 2.50 miesięcznie, płatna również i w miesiącach wakacyjnych. Natomiast na podstawie § 10 statutu Zarząd Główny upoważnił okólnikiem Nr. 2 Zarządy Kół do obniżenia składki poszczególnym członkom do 2 zł., jeżeli ich ogólne wynagrodzenie wynosi miesięcznie od 200 do 300 zł. i do 1.50 przy wynagrodzeniu poniżej 200 zł. Koła wpłacają do Zarządu Głównego niezależnie od pobieranych składek po 1.50 od członka.

REKLAMA SZKOLNA.

Na Walnem Zebraniu Sekcji Głównej Dyrektorów w dniu 9 kwietnia r. b. zwrócono uwagę na pewne niewłaściwe formy konkurencji, jakie dają się zauważyć ze strony prywatnych i społecznych szkół zawodowych i stosownie do zgłoszonych wniosków Zarząd Sekcji Dyrektorów postanowił zwrócić uwagę osób zainteresowanych w pierwszym rzędzie na te niepożądane objawy współzawodnictwa, które dają się zaobserwować w ogłoszeniach, dotyczących warunków przyjęcia i wysokości opłat szkolnych.

Szczególnie niewłaściwem jest podawanie w ogłoszeniach danych, nieodpowiadających rzeczywistości, zbytnie wychwalanie i używanie wyrazów, nie licujących z charakterem i powagą szkoły, a w stosunku do zgłaszających się uczniów nieodpowiednia krytyka i błędne informowanie o innych szkołach i t. p. W stosunku do tych członków, którzy nie zastosują się do powyższego, Zarząd Sekcji wyciągnie wszelkie konsekwencje. Poza tem pożądane jest ustalenie jednolitych opłat szkolnych z uwzględnieniem warunków lokalnych. W tej sprawie Zarząd Sekcji zwoła w najbliższym czasie zebranie dyrektorów i koncesjonarjuszy prywatnych i społecznych szkół zawodowych.

WYBORY DO ZARZĄDU SEKCJI GŁÓWNEJ DYREKTORÓW.

Na Walnem Zebraniu Sekcji Głównej Dyrektorów w dniu 9 kwietnia r. b. wybrano do Zarządu:

p. Stanisława Kluźniaka, jako Przewodniczącego Sekcji oraz członków Zarządu: p. Janinę Ścięgoszową, reprezentującą Koło Warszawskie S. N. S. Z., p. Jadwigę Warchołową, — Sekcję Szkół Zawodowych żeńskich, p. M. Wolskiego — Sekcję Szkół Technicznych i p. E. Bońkowskiego — Sekcję Szkół Handlowych.

KOMUNIKAT Nr. 1 SEKCJI TECHNICZNEJ.

Przejmując powierzony sobie przez Walny Zjazd obowiązek wskrzeszenia Sekcji Technicznej, inż. L. Bobrowa przystąpiła do jej organizacji przy współudziale kol. kol. dyr. Wolskiego, inż. Lazarka, inż. Zawodzkiego. Na dwóch odbytych w szczupłem gronie zebraniach organizatorzy nakreślili następujące wytyczne pracy. W myśl zapowiedzi

p. Ministra („Głos Szkoły Zawodowej“ Nr. 3 komunikat Zarządu Głównego) przyjdą na warsztat programy szkół zawodowych, wobec tego Sekcja Techniczna uważa za swój obowiązek przygotować odpowiednią listę referentów, i starać się będzie, by ta została przez Ministerstwo uwzględniona. Aby praca programowa była celowa, należy ją podzielić według grup przedmiotów, i kierownictwo daną grupą powierzyć jednemu z kolegów. Proponujemy podział według następującego schematu:

I Wydziały mechaniczne szkół zawodowych. 1. Grupa warsztatowa. 2. Grupa przedmiotów pomocniczych. 3) Mechanika, statyka, wytrzymałość materjałów. 4. Grupa energetyczna: maszyny parowe, kotły, silniki. 5. Technologja: metalurgja, odlewnictwo, kuźnictwo i t. d. 6. Grupa konstrukcyjna.

II. Miernicze szkoły. III. A) Drogowe, B) Meljoracyjne. IV. Budownictwo. V. Elektrotechnika. VI. Chemja. 1. Ogólna. 2. Ceramika. 3. Włókiennictwo i farbiarstwo.

Z prośbą o kierowanie poszczególnemi grupami organizatorzy Sekcji Technicznej zwrócili się do Kół na prowincji, prosząc Koło w Katowicach o objęcie grupy technologicznej, Koło Krakowskie — grupy energetycznej, Bielskie i Łódzkie — włókienniczej i farbiarskiej.

Praca kierownictwa polegałaby, między innemi, na zestawieniu ankiety, dotyczącej zagadnień danej grupy, rozesłaniu jej do odpowiednich wydziałów, i opracowaniu wniosków, któreby na konferencji w Ministerstwie przedstawiciel grupy mógł podać jako opinję Stowarzysznia. Zwracamy się z apelem do wszystkich Kół prowincjonalnych i Kolegów - techników o jak najściślejszą współpracę, zapowiedzianą przez przedstawicieli Kół na Walnym Zjeździe.

ZAJĘCIA WARSZTATOWE W SZKOŁACH MECHANICZNYCH.

W Sekcji Technicznej d. 5. 4. o godz. 8-ej wieczorem został wygłoszony referat kol. inż. Uzarowicza p. t. „Analiza czynności poszczególnych działań warsztatowych“. Prelegent przedstawił szereg tablic, na których uwidocznione były czynności warsztatowe, oraz czas w godzinach niezbędny dla zaznajomienia słuchaczów w szkole technicznej typu mechanicznego o poziomie wyższym z czynnościami danego rzemiosła. Referat inż. Uzarowicza ma być zapoczątkowaniem prac nad programem i metodyką zajęć warsztatowych w szkołach mechanicznych o różnych poziomach. W konkluzji p. inż. Uzarowicz na życzenie przedstawicieli szkół warszawskich obiecał rozesłać opracowane przez siebie tablice do poszczególnych szkół, celem wypracowania przez zainteresowanych programów zajęć warsztatowych.

Na zebraniu byli obecni przedstawiciele następujących szkół warszawskich: Państw. Szk. Techn. Kolejowa, Państw. Szk. Rz.-Przemysł. na Pradze, I-sza Miejsk. Szk. Rzem. im. Konarskiego i Szk. Rzem. Tow. dostar. pracy ubogim Żydom.

Następne zebranie w tej sprawie w czerwcu przed wakacjami.

KURS NAUCZYCIELEK I INSTRUKTOREK GOSP. DOMOWEGO.

W dn. 16. I. — 11. II. 33 odbył się w Warszawie Kurs Dokształcający dla Nauczycielek i Instruktorek Gospodarstwa Domowego. Kurs zgromadził 46 słuchaczek z całej Polski.

Naczelnem hasłem kursu było uzawodowienie nauczania w szkołach gospodarczych. Hasło to starano się zrealizować drgoą nietylko doboru tematów i zaproszenia na prelegentów przedstawicieli zawodu, lecz również przez dopuszczenie na kurs w charakterze słuchaczek przedstawicielek organizacyj społecznych, pracujących nad podniesieniem kultury gospodarstwa domowego.

Program obejmował całokształt zagadnień, związanych z gospodarstwem domowem i życiem rodzinnem, a więc odnośne wiadomości prawne, elementy buchalterji w odniesieniu do gospodarstwa domowego, zasady organizacji pracy domowej i współżycia domowników, naukę żywienia dzieci i dorosłych, zagadnienia, związane z odzieżą, z mieszkaniem i z pielęgnowaniem dziecka. Pokazy oraz zajęcia praktyczne miały na celu techniczne i organizacyjne usprawnienie pracy domowej w zakresie przyrządzania posiłków, konserwacji inwentarza, utrzymywania ładu i porządku w mieszkaniu. W rozwinięciu programu starano się uwydatnić specyficzne momenty doby dzisiejszej i wynikające stąd wskazania dla nauczania i wychowania zawodowego w szkołach gospodarczych.

Program kursu objął ogółem 66 godzin wykładów i dyskusyj, 18 godz. pokazów, 17 godzin wycieczek i 43 godz. zajęć praktycznych.

ZJAZD OŚWIATY ZAWODOWEJ NA ZIEMIACH PÓŁNOCNO-WSCHODNICH

Izba P. H. w Wilnie w porozumieniu z Kuratorjum O. S., Magistratem m. Wilna oraz Izbą Rzem. podjęła inicjatywę Zjazdu oświaty zawodowej w Wilnie w bież. roku. Projektowane są referaty, obrazujące całokształt tego zagadnienia na Kresach Półn. - Wsch., więc stan i ilość szkół, ustrój szkolnictwa zawodowego, kwestje programowe, dydaktyczne, wydawnictwa podręczników i pomocy szkolnych, finansowanie szkolnictwa, 25% dochodu do świadectw przemysłowych, interesy zawodowe i pomoc kulturalno-oświatowa dla nauczycielstwa. Należy z radością powitać inicjatywę Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie, którą niewątpliwie koledzy i koleżanki S. N. S. Z. na Wileńszczyźnie i Kresach Północno - Wschodnich poprą z całą energją. Szczegółów o organizacji udziela Komitet Organizacyjny Wilno — ul. Mickiewicza 32.

SEKCJA OKRĘGOWA NAUCZ. SZKÓŁ DOKSZT. W POZNANIU.

We wtorek 18 b. m. odbył się w Poznaniu Zjazd Sekcji Okręgowej Naucz. Szkół Dokształcających. Prezes, kol. Skowron, otwierając posiedzenie, powitał przedstawicieli Poznania, Bydgoszczy i Gniezna, tudzież delegata Zarzadu Gł. S. N. S. Z. z Warszawy. Na posiedzeniu omawiane były sprawy bieżące, oraz kwestja Zjazdu. Zebrani z zaintereso-

waniem zaznajomili się z ideą Ogólnokrajowego Zjazdu Naucz. Szkół Dokształcających Zawodowych, który zwołany został na 14 i 15 maja rb. pod protektoratem P. W. Ministra K. Pierackiego i postanowili jaknajwydatniej Zjazd ten poprzeć.

STANISŁAWÓW.

Walne Zebranie Koła odbyło się w dn. 28 marca pod przewodnictwem dyr. Rottera. Kol. Pochwa wygłosił referat p. t. „Zadania wychowawcze nauczyciela szkół zawodowych". Ze sprawozdania Zarządu dowiadujemy się, że w ub. roku był wygłoszony przez członków cały cykl wykładów i referatów z dziedziny wychowania i nauczania przedmiotów zawodowych. Składek członkowskich wpłynęło za rok sprawozdawczy zł. 864.50. Gotówkę przechowuje Koło w spółdzielni „Samopomoc Młodzieży Szkoły Handlowej".

Na Zebraniu uchwalono uruchomić bibljotekę dzieł naukowych z dziedziny szkolnictwa zawodowego i najnowszych zagadnień wychowawczych i urządzać miesięczne zebrania w każdą sobotę po pierwszym.

Do Zarządu zostali wybrani: prezes dyr. T. Rotter, dyr. J. Żarnowska, pr. J. Sozański, inż. E. Sanojca, pr. J. Pochwa, pr. W. Szczerbetkowa, pr. M. Franczuk, pr. L. Szternberg.

Obecnie Koło liczy 23 członków i reprezentuje 5 szkół zawodowych.

OKRĄG ŚLĄSKI.

8 marca r. b., odbyło się posiedzenie pełnego Zarządu Okręgowego w Katowicach, pod przewodnictwem prezesa W. Gorzechowskiego, na którem wypowiedziano się za zogniskowaniem pracy w Okręgu, w Sekcjach i powołano do życia następujące Okręgowe Sekcje: 1) szkół dokształcających (przewodniczący R. Kwapisiewicz), 2) szkół technicznych z podsekcja instruktorską (przew. Z. Łabędzki), 3) szkół handlowych z podsekcją przysposobienia handlowego w rolnictwie (przew. W. Gawdzik), 4) szkół zawodowych żeńskich (przewodnicząca J. Zbrojowa). Również wyłoniono referat propagandowo - prasowy, na czele którego stanął prezes W. Gorzechowski.

Zarząd Okręgu zwrócił się do członków z gorącym apelem, wyjątki z którego przytaczamy: „Bierzcie czynny udział w pracach Stowarzyszenia przez udział w miesięcznych zebraniach Kół i Sekcyj; zgłaszajcie referaty, dotyczące kwestyj pedagogicznych i zawodowych; zgłaszajcie zapytania w sprawach, które was interesują, do Zarządu Okręgowego; czytajcie „Głos Szkoły Zawodowej", bierzcie udział w dyskusjach w sprawach tam poruszanych, zgłaszajcie sami tematy do dyskusji i przesyłajcie do druku artykuły".

NOWE KOŁO S. N. S. Z. W OSTROŁĘCE.

31 marca r. b. odbyło się pod przewodnictwem dyr. J. Sobińskiego zebranie organizacyjne nauczycieli dwóch szkół zawodowych w Ostrołęce, na którem uchwalono założyć Koło naszego Stowarzyszenia. Zapi-

sało się 14 osób. Wybrano Zarząd w składzie dyr. J. Sobińskiego — jako prezesa, dyr. W. Modzelewskiej — zast. prezesa i W. Wykrota — sekretarza i skarbnika Koła. W wolnych wnioskach znalazł się plan organizacji Kasy Koleżeńskiej. Życzymy Zarządowi nowego Koła owocnej pracy!

SPRAWOZDANIE

ZARZĄDU KASY POŻYCZKOWO - OSZCZĘDNOŚCIOWEJ N. S. Z.,

Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie, za czas od 18 października 1931 r. do dnia 31 grudnia 1932 roku.

Kasa Pożyczkowo - Oszczędnościowa Nauczycieli Szkół Zawodowych założona została 18 października 1932 r. Walne Zebranie Kasy wybrało do Rady Nadzorczej kolegów:

1. Lipę Aleksandra, 2. Kuczyńskiego Zygmunta, 3. Sekela Marjana, 4. Wize Stanisława, 5. Zygmunta Iwaszkiewicza, 6. Stanisława Kluźniaka, 7. Jadwigę Bartosikównę, 8. Feliksa Podmiotko, 9. Józefa Kotowicza, oraz zastępców Rady Nadzorczej: 1. Wiktora Twarowskiego, 2) Juljana Sytę, 3. Tomasza Panufnika.

Rada Nadzorcza na posiedzeniu w dniu 29 października 1931 roku powołała przez aklamację do Zarządu Kasy pp. Habdank - Wyczółkowskiego Wacława w charakterze dyrektora, Janusza Gąseckiego w charakterze skarbnika i p. Dąbrowską - Haubold Olenę w charakterze sekretarki. Wobec zrzeczenia się przez p. Gąseckiego mandatu członka Zarządu Kasy Rada Nadzorcza w dniu 3 grudnia 1931 r. na wniosek Zarządu Kasy powoała na skarbnika p. Mokrzyckiego Marjana. Pozatem w dniu 7 stycznia 1932 roku zrzekli się mandatów członków Rady pp. Lipa i Kluźniak. Na miejsce ich powołano dotychczasowych zastępców pp. Tomasza Panufnika i Wiktora Twarowskiego.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Kasy odbył 33 posiedzeń. Zarząd Kasy walczył z dużemi trudnościami w zdobywaniu kapitałów obrotowych i uzyskiwaniu kredytów: 1) wskutek prac organizacyjnych i formalno - prawnych (rejestracja statutu), 2) niewielkiej ilości członków i kapitału udziałowego, 3) braku wkładów oszczędnościowych.

Zarząd Kasy apelował do członków N. S. Z. drogą ogłoszeń w „Głosie Szkoły Zawodowej" oraz drogą reklamowania na zebraniach i zjazdach o zapisywanie się na członków Kasy celem zwiększenia kapitału udziałowego, pozatem robił starania o uzyskanie kredytu w Banku Gospodarstwa Krajowego i P. K. O.; starania te narazie nie osiągnęły celu ze względu na krótki okres działalności Kasy i minimalne kapitały własne.

Ogółem na dzień 1 stycznia 1933 roku Kasa liczyła 46 członków. Zadeklarowano udziałów na sumę 890 zł., wpłacono 770 zł., pozostało do uregulowania 120 zł. Złożono 27 podań o pożyczki, uwzględniono 20. W ten sposób prawie połowa członków korzystała z pożyczek.

Bilans Zamknięcia Kasy Pożyczkowo-

Oszczędnościowej N. S. Z. na dzień 31 grudnia
— 1932 r. —

Aktywa: 1. Gotówka — a) w kasie 9.13, b) w P. K. O. 24.79 = 33,92, 2. Pożyczki 2395.—, 3. Ruchomości 30.—, Razem 2458.92, 4. Weksle gwarancyjne 3150.—, Razem 5608.92.

Pasywa: 1. Udziały 770.—, 2. Fundusz amortyzacyjny 3.—, 3. Wkłady 1600.—, 4. Nadwyżka 85.92, 5. Członkowie za weksle gwarancyjne 3150.—, Razem 5608.92.

R-k Strat i Nadwyżek: 1. Koszty administracyjne 97.15, 2. Amortyzacja ruchomości 3.—, Nadwyżka netto 85.92. Razem 186.07. 1. Nadwyżka brutto na procentach 186.07.

Warszawa dn. 19 stycznia 1933 r.

Zarząd: Dyrektor (—) Wacław Habdank-Wyczółkowski, Sekretarz (—) Olena Dąbrowska-Haubold, Skarbnik (—) Marjan Mokrzycki. Przewodniczący Rady Nadzorczej (—) Zygmunt Kuczyński. **Rada Nadzorcza:** (—) Wiktor Twarowski, (—) Zygmunt Iwaszkiewicz.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY.

Poszukiwany jest nauczyciel przedmiotów handlowych z kwalifikacjami na prowincję.

SZKOŁA HANDLOWA DLA DOROSŁYCH.

Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Zawodowych prowadzi Trzyklasową Koedukacyjną Szkołę Handlową dla Dorosłych im. St. Staszica (Hoża 88) dla opóźnionej w nauce młodzieży (powyżej lat 18), która do dziennych zawodowych szkół handlowych z powodu przekroczonej granicy wieku nie może być przyjęta oraz dla osób dorosłych. pracujących w handlu, bankowości i biurowości i pragnących uzupełnić swe wykształcenie. Dla przyjęcia wymagane jest świadectwo z ukończenia pełnej szkoły powszechnej lub trzech klas gimnazjum. Ukończenie szkoły daje uprawnienia analogicznych państwowych szkół handlowych (prawa II-ej kategorji w państwowej służbie cywilnej i po uzupełniającym egzaminie prawa wojskowe). Za córki i synów funkcjonarjuszy państwowych i komunalnych opłata szkolna jest zwracana całkowicie. Uczniowie korzystają z ulg kolejowych. Wpisowe 10 zł., opłata roczna 450 zł. W przyszłym roku szkolnym będą otwarte wszystkie klasy.

KONKURSY INSTYTUTU PRAKTYCZNEJ WIEDZY GOSPODARCZEJ.

Instytut Prakt. Wiedzy Gosp. ogłasza trzy konkursy na monograficzne opracowanie następujących tematów:

1. Warunki rentowności poszczególnych gałęzi przemysłu,
2. Formy organizacyjne polskiego handlu międzynarodowego.
3. Stan obecny i potrzeby rzemiosła polskiego.

Temat pierwszy, dotyczący przemysłu, powinien zwrócić szczególną uwagę na rentowność, uszlachetnienie i potanienie danych gałęzi przemysłu z uzasadnionemi wnioskami, które z nich należałoby zmniejszyć, a może i zaniechać, a które specjalnie rozwinąć.

W drugim temacie, dotyczącym handlu, należy głównie nacisk położyć na organizację polskich firm dla handlu międzynarodowego i organizację zbytu produktów polskich zagranicą.

W temacie trzecim, dotyczącym rzemiosła należy przedstawić stan obecny i widoki na przyszłość, możliwości eksportowe rzemiosła, formy pomocy państwowej, samorządowej oraz samopomocy dla rzemiosła.

Warunki konkursu:

Termin nadsyłania prac do dnia 1 września 1935 roku, pod adresem: „Warszawa — Orla 4 — Instytut Praktycznej Wiedzy Gospodarczej".

Rozmiar: około 60 stronic formatu handlowego pisma maszynowego, przyczem prace winny być napisane w dwóch egzemplarzach. Na konkurs mogą być nadsyłane tylko prace dotychczas drukiem nieogłaszane. Prace należy podpisać godłem autora.

Równocześnie z pracą należy nadesłać kopertę zapieczętowaną, opatrzoną zewnątrz w to samo godło i zawierającą wewnątrz imię i nazwisko, stanowisko społeczne i dokładny adres autora. Prace, nadsyłane na konkurs winny obejmować jedną z gałęzi przemysłu, handlu lub rzemiosła — dowolnie przez uczestnika konkursu wybraną, (np. rentowność przemysłu włókienniczgeo, formy organizacyjne międzynarodowego handlu drzewem, stan obecny i potrzeby zegarmistrzostwa polskiego i t. d., a nie całokształt danego zagadnienia. Praca winna być treściwa, oparta na konkrotnych podstawach (najlepiej statystycznie) z podaniem literatury w tej dziedzinie.

Ustanawia się po trzy nagrody za najlepsze prace na każdy z trzech wymienionych tematów: pierwszą zł. 1.500.—, drugą zł. 1.000.— i trzecią zł. 500.— Prace nagrodzone stają się własnością Instytutu, przyczem Instytutowi przysługuje prawo zakupienia także prac nienagrodzonych a wyróżnionych, celem ogłoszenia ich drukiem. Szczegółowych informacyj udziela Biuro Instytutu Praktycznej Wiedzy Gospodarczej, Warszawa, Orla 4, tel. 540-92.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY.

przy S. N. S. Z. poleca siły nauczycielskie wykwalifikowane na stanowiska kierownicze w szkołach zawodowych. Dyrekcje szkół proszone są o zgłaszanie wakujących posad nauczycieli przedmiotów zawodowych i ogólnokształcących, Warszawa, Żórawia 9 m. 5.

WYSTAWA „NOWOCZESNE BIURO KSIĘGOWOŚCI".

Związek Księgowych w Polsce urządza w lokalu własnym — Złota 6 — w dniach 7 — 21 maja b. r. wystawę pod hasłem „Nowoczesne biuro księgowości". Otwarcie nastąpi dn. 7 maja o godz. 10 rano. Wstęp w dni powszednie od godz. 15 — 21 oraz w niedziele i święta od godz. 10 — 21. Wstęp zł. 1 — dla młodzieży szkolnej zł. 0.30. Wycieczki szkolne (od 20 osób) w godzinach 2 — 4 popoł. wstęp. 20 gr.

„OŚWIATA I WYCHOWANIE".

Czasopismo to od stycznia 1933 r. za główne swe zadanie uważa informowanie o pracach nad reformą szkolną podjętą przez władze oświatowe. Gdy numer styczniowy poświęcony był przeważnie sprawom zasad i myśli przewodnich nowego ustroju szkolnego, Nr. 2 — 3 wchodzi już w poszczególne dziedziny szkolnictwa, oświetla przeprowadzaną obecnie przebudowę szkolnictwa powszechnego, przynosi nowy materjał w sprawie realizacji powszechności nauczania, szczególnie zaś wiele miejsca poświęca szkolnictwu zawodowemu. Trzy artykuły oświetlają zmiany ustroju szkół zawodowych. Szkolnictwo zawodowe uwzględnione zostało również w obszernym przeglądzie czasopism pedagogicznych polskich i zagranicznych.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Dnia 7 kwietnia b. r. zmarł w Kaliszu ś. p. **dyrektor Adam Sznajder**, przewodniczący tamtejszej placówki S. N. S. Z. Ogólnie szanowany pedagog i działacz społeczny pozostawił po sobie szczery żal. Cześć Jego Pamięci!

SPROSTOWANIE

W Nr. 5 Głosu na str. 142 podany jest preliminarz budżetowy na rok 1933. Pierwsza kolumna sum zawiera preliminarz na r. 1932, druga — wykonanie budżetu w r. 1932 i trzecia kolumna — preliminarz na r. 1933.

NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA POL. ZAGRANICĄ.

złożyły uczestniczki kursu wychowawczego z kuratorjów Warsz. i Lubelskiego zł. 60 na ręce p. Wiz Lewickiej. Sumę powyższą wpłacono na konto Funduszu P. K. O. Nr. 21.895.

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 6 — PÓŁR. 3.50

CENY OGŁOSZEŃ:

	1 raz	3 razy	5 razy
1/1 str.	60 zł.	160 zł	250 zł.
1/2 „	35 zł.	90 zł.	145 zł.
1/4 „	20 zł.	50 zł.	85 zł.

Wydawca: Zarząd Główny Stow. Nauczycieli Szk. Zawodowych.

Redaguje: Komitet Redakcyjny. Redaktor nacz. i odpow. K. Wróblewski.

ADRES REDAKCJI I ZARZĄDU GŁÓWNEGO:

Warszawa, Żórawia 9 m. 5, tel. 9-86-88.

Drukarnia „Nowogrodzka", Tarczyńska 4, tel. 680 20.

Dyr. Kaz. Wolski.

NOTATKI BIBLJOGRAFICZNE

dotyczące szkolnictwa zawodowego

za okres 1916 — 1930.

15. SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCE.

Błachowski St. Szkolnictwo zawodowe wobec wyboru zawodu.

Chałasiński J. Środowiska i czynniki wychowania społecznego. Szk. Zawodowa. R. 1926/27. s. 123 i 150.

Chałasiński J. Nauka obywatelstwa w szkole zawodowej. Szk. Zawodowa R. 1926/27. s. 156 i 179.

Chałasiński J. Wychowawcza wartość pracy fizycznej a szkolnictwo zawodowe. Szk. Zawodowa. R. 1926/27. s. 99.

Chromiński F. Kształcenie zawodowe palaczy kotłowych. Przegl. Techn. 1921. Nr. 6.

Chrzczonowicz L. O dokształcaniu zawodowem młodocianych. Przegl. Techn. 1927. s. 137.

Mezer de K. Zastosowanie zasad metody daltońskiej w szkolnictwie dokształcającem zawodowem. Szkoła Zawodowa. R. 1929/30. s. 25.

Mezer de K. Dokształcająca szkoła zawodowa, jej cel i zadania. Szkoła Zawodowa. R. 1929/30. s. 18.

Mezer de K. Wykaz podręczników i dzieł pomocniczych dla nauczycieli szkół dokształ. zawodowych. Szkoła Zawodowa. R. 1928/29. s. 19.

Mezer de K. O nauczaniu rachunków w szkołach dokształcających zawodowych. Szkoła Zawodowa R. 1928/29. s. 202 i 225.

Dokształcanie pozaszkolne zawodowe w miastach. Bibljografja Ośw. Pozaszkolnej. s. 143 — 144

Dokształcająca Szkoła Zawodowa. Zadanie, ustrój. Ogólne wskazania programowe Wyjaśnienia, dotyczące tygodniowych podziałów godzin. Tygodniowe podziały godzin. W. 1927. s. 40. Min. W. R. i O. P.

Experiens Miscellanea z praktyki zawodowej. 1. Przepełnienia szkół. 2. Dokształcanie zawodowe. Szk. z. IV. s. 109 — 112. 1922.

Finger E. Stosunek nauczyciela do uczni-terminatorów. Szk. zawodowa. R. 1926/27. s. 9.

Garść uwag na temat dokształcających szkół zawodowych. Mies. Ped. 1927. Nr. 11. s. 279 — 81.

Heipern M. Zasady dydaktyki podręcznej dla organizatorów i nauczycieli szkół dokształcaj.cych. Warszawa 1919. str. 129.

J. W. Nowy typ szkoły dla terminatorów. Przegl. Techn. 1921. Nr. 18.

Królikowski D. Szkoły przemysłowe dokształcające w Wiedniu. Szkoła Zawodowa. R. 1930/31. s. 59.

Królikowski D. Szkoły zawodowe w niektórych miastach Niemiec. Szkoła Zawodowa. R. 1930/31. s. 101.

Inż. Krzywobłocki B. Stan obecny i zadania szkół rzemieślniczo-przemysłowych. Odczyt wygłoszony przez radjo w Warszawie w d. 8 2 1928 r. Szkoła Zawodowa 1927/28 s. 169.

Leppert Em. Praskie uzupełniające szkoły rzemieślnicze. Oświata i wych. 1929. s. 598. (notatki o dokształc. w szkołach w Czechach).

Łukasiewicz St. Szkoły fabryczne, ich potrzeba i projekt realizacji. Przegl. Techn. 1927. s. 140.

Marcinkowski J. Kilka uwag o dokształcającej szkole zawodowej

niżej zorganizowanej. Szk. Zawodowa. R. 1926/27. s. 84.

O sztukach mistrzowskich czyli majstersztykach. Szkoła Zawodowa. R. 1927/28. s. 50.

Podręczniki do egzaminu czeladniczego. 1924. s. 2 nlb. + 79 + 9 nlb.

Podręcznik dla egzaminów czeladniczych w zawodzie szewckim. Grudziądz 1926. Spółdz. Wyd. „Zjednoczenie“ s. 31 + 1 nlb.

Przegląd niższego szkolnictwa przemysłowego. Mech. 1922. s. 211.

Program Kursów zawodowego wykształcenia ślusarzy i pracowników pokrewnych rzemiosł. Warszawskiego Tow. popierania drobnego przemysłu metalowego. W. Kopernika 28. (1920). s. 19.

Rydlewski M. O programach dla dokształcających szkół przemysłowych. Szkoła Zawodowa. R. 1926/27. s. 51, 73 i 121.

Rydlewski M. Szkoły zawodowe w Szwecji. Szkoła Zawodowa R. 1926/27. s. 147, 175 i 238.

Rękosiewicz Wł. Współpraca dokształcającej szkoły zawodowej z rzemiosłem, przemysłem i handlem. Szk. Zawodowa. R. 1927/28. s. 25

Socha M. Zasady ustroju szkół przemysłowych dokształcających dla praktykantów zawodowych w Polsce. Przegl. Techn. 1922. Nr. 16, 17 i 18

Sołtys J. Szkoły wieczorowe i korespondencyjne. Szk. Polska. Lublin 1916. zeszyt 1 — 8.

Statut Szkoły Zawodowej Dokształcającej powiatowego Koła Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycieli Szkół Powszechnych w Białej Podlaskiej. Biała Podlaska 1925. s. 11 + 1 nlb.

M. Szp. Sprawa zawodowego dokształcenia pracowników kolejowych na kolejach niemieckich. Inżynier kolej. 1930. s. 99 — 100

Sprawozdanie kierownika szkoły 3-klasowej dokształcającej zawodowej drukarskiej w Krakowie za r. szk. 1925/26. s. 22 + 2 nlb.

Sprawozdanie kierownika 3-klasowej szkoły dokształcającej zawodowej dla uczniów drukarskich, litograficznych i chemicznych w Krakowie za r. 1926/27. s. 21 + 1 nlb. + 1 fotograf.

Sprawozdanie XXI Wydziału szkolnego, zarządzającego szkoln. przemysłowem we Lwowie za r. szk. 1915/16. L. nakł. Wydz. Szk. 1916. s. 47.

Szkolnictwo zawodowe. Mechanik. 1923. s. 39 i 199. (notatka o kursach dokształcających dla personelu technicznego warsztatów i parowozowni kolejowych).

Szkoły zawodowe dokształcające a nauczycielstwo lwowskie. Szkoła 1924.

S. W. Kursa dla monterów elektrotechników w Sosnowcu. Przegl. Techn. 1916. Nr. 17 — 18.

Tkaczyk E. Szkoły zawodowe uzupełniające w b. Dzielnicy pruskiej. Szk. Powsz. 1925. z. III. s. 326 — 32

Towarzystwo popierania drobnego przemysłu i handlu. Sekcja rzemieślnicza w Warszawie. Program zawodowego wykształcenia rzemieślników. Warszawa 1918. str. 16.

T. T.-i. Kursy wieczorowe dla elektromonterów przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Przegl. Techn. 1916. Nr. 47 — 48.

T. W. Zaniedbanie szkół dokształcających w Małopolsce. Gło sNaucz. 1922. s. 237.

Twardo St. Dokształcająca szkoła zawodowa w związku z odbudową państwa polskiego. Przegląd pedagogiczny 1917. str. 321.

Wojtów M. Szkoły przemysłowe dokształcające. O szkołę polską. Cz. III. s. 142 — 4.